

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

22. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 17. września 1903.

T R E Ś Ć:

Urlop p. Jul. Dunajewskiego.

Spis petycyj. Głos p. Krempy na poparcie petycji pogorzalców gm. Wampierzów pow. mieleckiego.

Zawiadomienie o błogosławieństwie apostołskiem nadesłanem w odpowiedzi na hołd, ze strony Sejmu, złożony papieżowi.

Prośba p. Stapińskiego o przyspieszenie weryfikacji wyborców poselskich, zakwestyonowanych protestami i oświadczenie Marszałka.

Załatwienie wniosku naglącego p. Szpondra o pomoc dla dotkniętych powodzią w pow. krakowskim.

Pisma sądów w Wadowicach i Cieszynie z żądaniem pozwolenia na ściganie p. Stojałowskiego.

Wniosek p. Stadnickiego i uchwała o wzmocnieniu komisji gospodarstwa kraj. dobraniem jednego członka.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowo zbudowanemu szpitalowi powiatowemu w Skałacie charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie przyjęcia polskiej szkoły ludowej w Białej na fundusz krajowy.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie założenia w Białej polskich kursów

przemysłowych dla rękodzielników tudzież polskiej szkoły dla przemysłu fabrycznego sukienniczego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie zmiany warunków w udzielaniu pożyczek z Banku krajowego na grunta włościańskie i założenia zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie budowy kolei Rzeszów-Głogów Raniżów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg-Rozwadow.

Pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie uregulowania handlu trzodą chlewną.

Pierwsze czytanie wniosku posła Rutowskiego w sprawie organizacji kredytu na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Pierwsze czytanie wniosku posła Rutowskiego w sprawie unormowania sprawy parcelacji w drodze ustawodawczej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Jaworniku mieście.

Pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie zniesienia notaryatów w Galicyi.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stapińskiego w sprawie ogłoszenia i doręczania postom i redakcyom pism krajowych, druków i sprawozdań sejmowych i przedłożeń Wydziału krajowego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stapińskiego w sprawie zarządzeń weterynaryjnych co do chowu i handlu nierogacizną.

Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego o przeznaczeniu z funduszków krajowych sumy jednego miliona koron na udzielenie pożyczek bezprocentowych dotkniętym powodzią rolnikom i mieszkańcom miast.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wursta o wezwanie c. k. Rządu, aby koszty podróży popisowych przeznaczonych do badania szpitalnego, pokrywał z funduszków państwowych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o pomoc dla powiatu żywieckiego na naprawę dróg i mostów uszkodzonych powodzią.

Wybór uzupełniający jednego członka komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Nisku koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Jeżów-Nart. Głosy pp. Stojalskiego, Huryka i sprawozdawcy p. Dąbskiego. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Gródku koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Gródek-Doliniany-Dobrzany. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Borszczowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Uście biskupie-Bilcze. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji galic. Towarzystwa weterynarskiego o uzupełnieniu ordynacji wyborczej gminnej w tym kierunku, aby weterynarze dyplomowani mieli prawo czynnego i biernego wyboru z tytułu osobistej kwalifikacji. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie subwencji na budowę schroniska dla nauczycielek. Uchwała wniosku komisji.

Oświadczenie JEks. Namiestnika w sprawie odbycia bież. sesji sejmowej.

Interpelacya p. Krempe w sprawie nadużyć w Ropczycach.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie napisów na salinach w Dolinie.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie Poppera.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie stosowania przez władze ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie korespondencyj z ruskimi proboszczami.

Wniosek p. Huryka i Ostapczuka o uwolnieniu gmin wiejskich od poruczonego zakresu działania.

Wniosek p. Huryka o przeniesieniu rampy kolejowej w Stanisławowie.

Wynik wyboru jednego członka komisji administracyjnej.

Porządek dzienny 23. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 45. przed południem).

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca Dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz ks. Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 119.

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie otwieram.

Protokół 20 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie podniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów — protokół 21 posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzania.

JE. p. Dunajewski usprawiedliwił telegraficznie nieobecność swą z powodu złego stanu zdrowia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1324. L. s. 2022. Merkel Jerzy we Lwowie, p. p. Loewensteina o zasiłek na dalsze kształcenie się w malarstwie — do kom. budżetowej.

1325. L. s. 2023. Mieszkańcy gminy Wampierzowa pow. Mielec, p. p. Krempe o zapomogę z powodu pożaru — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Krempe.

Udzielam mu głosu.

P. Krempe. Wysoki Sejmie!

W gminie Wampierzowie wszczął się pożar z niewiadomej przyczyny w dniu 26.

sierpnia br., kiedy to cały sprzęt z pola był do stodoł zwieziony.

Wskutek tego zostało kilka rodzin zupełnie do szczytu w całym tego słowa znaczeniu zrujnowanych. Zabudowania i cała krestencya, która stanowić miała utrzymanie rodzin i ich inwentarza wszystko się spaliło.

Nędzarze ci wnieśli do Sejmu prośbę o pomoc i ratunek, który jest konieczny zwłaszcza, że nadchodzi zima i ani ziarna na obsiew gruntu i do życia, ani w czem mieszkać, ani paszy dla bydła nie posiadają. Z tego powodu, proszę Szan. komisję budżetową o względne traktowanie tej petycji w udzieleniu wsparcia pogorzelncom z gminy Wampierzowa. Pod względem formalnym proszę o odesłanie niniejszej petycji do kom. budżetowej.

Marszałek. To się już stało.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

1326. L. s. 2024. Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie, p. p. Wł. Leopolda Jaworskiego, o zapomogę z powodu powodzi — do kom. budżetowej.
1327. L. s. 2025. Towarzystwo Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1328. L. s. 2026. Członkowie gminy Jaślany pow. Mielec, p. p. Krempę o osuszenie niwy „Dunaj“ — do kom. gospodarstwa krajowego.
1329. L. s. 2027. Zabokrzycki Aleksander, inżynier ze Lwowa, p. p. Bojkę o zapomogę — do kom. budżetowej.
1330. L. s. 2028. Macewicz Jan, nauczyciel lud. w Horodence, p. t. p. o dodatek pięcioletni — do kom. szkolnej.
1331. L. s. 2029. Ten sam, p. t. p. o podwyższenie płacy — do komisji szkolnej.
1332. L. s. 2030. Mierka Henryk, b. członek orkiestry teatru Skarbka we Lwowie, p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1333. L. s. 2031. Festenburg Gerard Marya wdowa po kontrolorze kraj. zarządu sprzedaży soli p. p. Romanowicza o dar z łaski — do kom. budżetowej.
1334. L. s. 2032. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie p. t. p. o subwencyę — do komisji budżetowej.
1335. L. s. 2033. Ziembicka Jadwiga, wdowa po urzędniku Wydziału kraj. we Lwowie p. t. p. o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisji budżetowej.
1336. L. s. 2034. Żuniewska Natalia, wdowa po inżynierze Wydziału krajowego p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1337. L. s. 2035. Prezydium Wiecu ludowego tarnobrzeskiego p. p. Z. Tarnowskiego o regulacyę dopływów rzeki Trześniówki — do komisji gospodarstwa kraj.
1338. L. s. 2036. To samo p. t. p. o wzmocnienie wałów nad Wisłą i Sanem — do komisji gospodarstwa krajowego.
1339. L. s. 2037. Gmina miasteczka Ołpiny pow. Jasło p. p. Wilczkiewicza o utworzenie okręgu sądowego z siedzibą w Ołpinach — do komisji prawniczej.
1340. L. s. 2038. Ks. Wilczkiewicz Antoni, proboszcz z Olesna pow. Dąbrowa p. t. p. o zapomogę na dokończenie szpitalika parafialnego w Olesnie — do kom. budżetowej.
1341. L. s. 2039. Siostry Bazylianek w Jaworowie p. p. J. Szeptyckiego o zapomogę na szkołę — do kom. budżetowej.
1342. L. s. 2040. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi p. p. Witosławskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1343. L. s. 2041. Zwierzchność gminna Latacz pow. Zaleszczyki p. p. Tad. Cieńskiego o przyjęcie Węgierki wdowy Katarzyny Sajczuk do domu ubogich we Lwowie na fundusz kraj. lub w inny sposób powrócić do Pesztu, względnie przyjęcie dotychczasowych kosztów na fundusz kraj. — do komisji budżetowej.
1344. L. s. 2042. Wydział powiatowy Zaleszczyki p. p. Tad. Cieńskiego o kreowanie nowej posady geometry ewidencyjnego z siedzibą w Tłustem — do kom. petycyjnej.
1345. L. s. 2043. Szczepańska Weronika, wdowa po stolarzu we Lwowie p. p. Michalskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1346. L. s. 2044. Towarzystwo św. Stanisława Kostki we Lwowie (opieka nad

- terminatorami) p. t. p. o jednorazowy zasiłek — do kom. budżetowej.
1347. L. s. 2045. Magistrat miasta Buczacza p. p. Cieleckiego o uwolnienie gminy miasta Buczacza od płacenia prestacji rocznej 2.000 koron na utrzymanie szkół wydziałowych — do kom. budżetowej.
1348. L. s. 2046. Gmina Huta nowa pow. Buczacz p. t. p. o przyłączenie części gruntów gmin Słobódki górnej i Zawadówki do gminy Huta nowa — do kom. administracyjnej.
1349. L. s. 2049. Mieszkańcy przysiółka „Brzoza ad Wrzawy“ pow. Tarnobrzeg p. p. Tarnowskiego o datek na przekop kanału — do kom. gospodarstwa kraj.
1350. L. s. 2048. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Tarnobrzegu p. t. p. o subwencyę na budowę sokolni — do kom. budżetowej.
1351. L. s. 2049. Zarząd Przytuliska dla drobnych dzieci pod opieką św. Józefa we Lwowie p. t. p. o jednorazowe wsparcie — do kom. budżetowej.
1352. L. s. Chylewska Olga, wdowa po st. inżynierze Wydziału kraj. p. p. Męcińskiego o przedłużenie zapomogi — do kom. budżetowej.
1353. L. s. 2051. Stowarzyszenie opieki Weteranów z r. 1863/4 w Krakowie p. p. Męcińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1354. L. s. 2052. Wójcicka Augusta, zam. Zającowa, stała nauczycielka w Podczerwonem p. t. p. o przyznanie lat 1892—1898 jako lat służby w pow. Nowym Targu — do komisji szkolnej.
1355. L. s. 2053. Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie p. t. p. o subwencyę do kom. budżetowej.
1356. L. s. 2054. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie p. p. Tarnowskiego o subwencyę na wystawę ogrodniczą w jesieni 1904 roku — do kom. budżetowej.
1357. L. s. 2055. Ten sam p. t. p. na urządzenie wystaw okręgowych i targów na bydło rozplodowe j. w. — do kom. budżetowej.
1358. L. s. 2065. Ten sam p. t. p. o zmianę art. I. ustawy z dnia 19. lipca 1878 Nr. 48. Dz. u. kr. w sprawie zwolnienia od opłaty gminnej spirytusu denaturowanego — do kom. podatkowej.
1359. L. s. 2057. Ten sam p. t. p. o subwencyę na utrzymanie zakładu hodowli ziemniaków w Nowej Wsi przez H. Dołkowskiego — do komisji budżetowej.
1360. L. s. 2058. Ligęza Jan nauczyciel kier. w Jastkowicach pow. Tarnobrzeg p. t. p. o przyznanie I. dodatku pięcioletniego — do kom. szkolnej.
1361. L. s. 2059. „Polskie Towarzystwo gorzelnicze“ w Bołszowcach p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo pisma fachowego — do komisji budżetowej.
1362. L. s. 2060. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie p. p. Tarnowskiego o subwencyę 1000 koron dla Towarzystwa rol. okręg. w Nowym Targu na budowę składu paszy — do kom. budżetowej.
1363. L. s. 2061. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. t. p. z petycją Henryka Dołkowskiego o subwencyę roczną 2.000 koron na zakład hodowli ziemniaków w Nowej wsi pod Kętami — do komisji budżetowej.
1364. L. s. 2062. Pragłowska Julia i Aleksandra Pragłowska sieroty po nauczycielu lud. we Lwowie p. p. E. Michałowskiego o podwyższenie pensji wdowiej, oraz o stały zasiłek roczny na utrzymanie — do komisji szkolnej.
1365. L. s. 2063. Zabokrzycki Aleksander rząd. up. inżynier we Lwowie p. p. Wodzickiego o odszkodowanie lub odpowiednie zajęcie przy Wydziale krajowym — do komisji petycyjnej.
1366. L. s. 2064. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Chrzanowie p. t. p. o subwencyę — do komisji budżetowej.
1367. L. s. 2065. Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie p. t. p. uprasza o zezwolenie Wydziałowi kraj. na ulokowanie w Administracji kraju funduszu w kwocie 40.000 K. w 3% obligacjach po 100 K. — do kom. budżetowej.
1368. L. s. 2066. Chrzyszczewska z Bielińskich Marya wdowa po nadinżynierze Wydziału krajowego w Krakowie p. p. Paszkowskiego w drodze łaski o podwyższenie pensji wdowiej — do kom. budżetowej.
1369. L. s. 2067. Flasińska Feliksa wdowa po pisarzu etatowym szpitala św. Łazarza w Krakowie p. t. p. o jednorazowe wsparcie — do komisji budżetowej.

1370. L. s. 2068. Wydział Bursy św. Georga w Tarnopolu p. p. Korola o zapomogę — do kom. budżetowej.
1371. L. s. 2069. Zabokrzycki Aleksander rząd. upow. inżynier budowy i kultury i b. kierownik budowy kolei Chabówka-Zakopane we Lwowie p. t. p. o odszkodowanie lub zajęcie przy Wydziale krajowym z powodu zaprzestania budowy tejże kolei — do komisji petycyjnej.
1372. L. s. 2070. Stowarzyszenie robotników kat. „Praca“ w Tarnowie p. p. Vayhingera o subwencję — do kom. budżetowej.
1373. L. s. 2071. Kuratorya internatu św. Józefa dla uczniów c. k. Seminarium naucz. w Tarnowie p. t. p. przedkłada rachunek wszystkich wydatków i dochodów za rok 1902 oraz preliminarz wydatków na rok 1903 — do komisji petycyjnej.
1374. L. s. 2072. Rampeltowa z Czernych Marya w Drohobycz, wdowa po zarządcy szpitala w Rzeszowie p. p. Maissa o zapomogę na r. 1903 — do kom. budżetowej.
1375. L. s. 2073. Gmina miasta Gorlic p. p. A. Skrzyńskiego o założenie c. k. gimnazjum z rokiem szkolny 1904/5 tamże — do kom. szkolnej.
1376. L. s. 2074. Wagenknecht Izabella i Helena córki po nauczycielu szkoły ewang. w Krakowie p. p. Federowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.
1377. L. s. 3075. Komitet parafialny kościoła W. W. Świętych w Krakowie p. p. Leo o dalszą subwencję na restaurację kościoła św. Piotra — do kom. budżetowej.
1378. L. s. 2076. Wydział bursy im. św. Jądwigi w Dębicy p. p. A. Jędrzejowicza o subwencję — do kom. budżetowej.
1379. L. s. 2077. Starski Leon właśc. real. i kaflarz w Półwsiu zwierzynieckim przy Krakowie p. p. Rottera o bezprocentową pożyczkę w kwocie 3.000 K. na pracownię kaflarską — do kom. przemysłowej.
1380. L. s. 2078. Mielniczuk Mokryna, Siostra Zakonu Bazylianek i przełożona Internatu dla dziewcząt w Przemyśle Zasanie p. p. Metropolite A. Szeptyckiego o zapomogę w kwocie 1.000 K. — do kom. budżetowej.
1381. L. s. 2079. Filewicz Włodzimiera Siostra B. B. i przełożona Internatu dla dziewcząt we Lwowie p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.
1382. L. s. 2080. Stowarzyszenia dla wspierania izr. ubogiej młodzieży szkół średnich we Lwowie p. p. Loewenseina o subwencję na cele Stowarzyszenia — do kom. budżetowej.
1383. L. s. 2085. Mokrzycka Marya, wdowa po prywatnym urzędniku we Lwowie p. p. Bojkę o subwencję na dalsze kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.
1284. L. s. 2087. Schmid Walerya, wdowa po rządcy szpitala pow. w Przemyśle p. p. Glidziuka o dar z łaski — do kom. budżetowej.
1385. L. s. 2090. Internat dla uczniów Seminarium naucz. w Krakowie p. p. Bo-brzyńskiego o subwencję na rok 1904 — do kom. budżetowej.
1386. L. s. 2091. Internat dla uczniów Seminarium naucz. w Krakowie p. t. p. o subwencję na rok 1903. — do kom. budżetowej.
1387. L. s. 2092 Internat dla uczniów Sem. naucz. w Krakowie p. p. o subwencję na budowę domu — do kom. budżetowej.
1388. L. s. 2093. Towarzystwo opieki nad Internatem im. G. Piramowicza dla uczniów c. k. Seminarium naucz. we Lwowie p. t. p. o subwencję na budowę Internatu — do kom. budżetowej.
1389. L. s. 2094. Towarzystwo opieki nad Internatem im. G. Piramowicza dla uczniów c. k. Seminarium naucz. we Lwowie p. t. p. o subwencję na utrzymanie Internatu — do kom. budżetowej.
1390. L. s. 2095. Wydział Tow. muzycznego w Krakowie p. p. Paszkowskiego o podwyższenie rocznej subwencji dla konserwatorium — do kom. budżetowej.
1391. L. s. 2096. Urzędnicy kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie p. p. Leo o regulację płac — do kom. budżetowej.
1392. L. s. 2097. Kubalówna Zofia we Lwowie p. p. Sękowskiego o subwencję na kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.
1393. L. s. 2098. Holzer Tadeusz, nauczyciel i kierownik w Czyżynach p. p. Jaworskiego o policzenie lat służby w za-

- wodzie naucz. od r. 1863 — 1869 do emerytury — do kom. szkolnej.
1394. L. s. 2099. Pocieszynski Michał nauczyciel w Dąbrowie wisłockiej p. p. Krempe o policzenie pełnych lat służby i wymiaru całej emerytury w drodze łaski — do kom. szkolnej.
1395. L. s. 2100. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1396. L. s. 2101. Przeddziecka Julia, wdowa po sybiraku we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1397. L. s. 2102. Wydział Rady pow. w Podhajcach p. p. Lityńskiego o pomoc dla dotkniętych klęską elementarną — do kom. budżetowej.
1398. L. s. 2103. Sternałowa Emilia, wdowa po adjunkcie kas. Wydz. kraj. p. p. Jędrzejowicza o przyznanie jednorazowego daru z łaski — do kom. budżetowej.
1399. L. s. 2104. Wyd. Rady pow. w Nowym Targu p. p. Bednarskiego o zniesienie myt — do kom. drogowej.
1400. L. t. 2105. Komitet opiekujący się domem pracy w Krakowie p. p. Lubomirskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1401. L. s. 1106. Kowalska Klotylda, kierowniczką 4-kl. szkoły żeńskiej w Nowym Sączu p. p. Hupkę o przywrócenie dawnej płacy — do kom. szkolnej.
1402. L. s. 2107. Ogrodnik Apolonia, ukończona uczenica konserwatorium p. p. Buynowskiego o udzielenie zasiłku na kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.
1403. L. s. 2108. Redakcja „Dwutygodnika“ katechetycznego i duszpasterskiego w Tarnowie p. Członka Sejmu J. E. Bilczewskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1404. L. s. 2109. Zieliński Józef, emeryt. kier. szkoły lud. w Kołomyi p. p. Viena o przyznanie pełnej emerytury i o piąty dodatek — do kom. szkolnej.
1405. L. s. 2110. Waltenberger Antoni Tadeusz w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o subwencyę na ukończenie Akademii sztuk pięknych w Krakowie — do kom. budżetowej.
1406. L. s. 2111. Ortyńska Marya wdowa po kondukt. kr. biura mel. przez Wydział kraj. o pensyę — do kom. budżetowej.
1407. L. s. 2112. Kalita Karol, emer. kasyer zakładu obłąkanych w Kulparkowie przez Wydz. kraj. o przyznanie nadal 600 koron rocznie, jako osobistego dodatku — do kom. budżetowej.
1408. L. s. 2113. Kaniak Józef uczeń c. k. art. przem. szkoły w Pradze p. p. A. Jędrzejowicza o stypendyum na kształcenie się — do kom. przemysłowej.
1409. L. s. 2114. Stein (Krzemieński) Antoni we Lwowie p. p. Sękowskiego o zasiłek na kształcenie się w śpiewie za granicą — do kom. budżetowej.
1410. L. s. 2115. Wydz. Tow. brat. pomocy słuchaczy akademii weterynaryjnej we Lwowie p. p. J. E. Marszałka krajowego St. hr. Badeniego o zapomogę na rok 1903 — do kom. budżetowej.
1411. L. s. 2116. Lipińska Salomea, wdowa po artyście skrzypku we Lwowie p. p. Stojalowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1412. L. s. 2117. Szczepański Władysław Zygmunt we Wiedniu p. t. p. o stypendyum na dalsze kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
1413. L. s. 2118. Wydział pow. w Kosowie p. t. p. w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia — do kom. administracyjnej.
1414. L. s. 2119. Polskie akad. stowarzyszenie „Ognisko“ w Gracu p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1415. L. s. 2120. Wydział pow. w Buczaczu p. t. p. w sprawie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
1416. L. s. 2121. Wydział pow. w Wadowicach p. p. Stojalowskiego w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia — do kom. administracyjnej.
1417. L. s. 2125. Herasimowicz Leon, emer. nauczyciel w Łyścu p. p. Stojalowskiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
1418. L. s. 2126. Towarzystwo „Bursy“ polskiej im. Mickiewicza w Stryju p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1419. L. s. 2127. S. S. Felicjanki w Przemysłu p. t. p. o subwencyę na internat dla kandydatek seminaryum nauczycielskiego — do kom. budżetowej.

1420. L. s. 2128. Stupnicka Józefa, wdowa po emer. naucz. lud. w Przemyśle p. t. p. o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
1421. L. s. 2129. Gmina Nakło pow. Przemyśl p. t. p. o uwolnienie od płacenia prestacyi szkolnej — do kom. budżetowej.
1422. L. s. 2130. Workiewicz Albert, emer. naucz. w Przemyśle p. t. p. o podwyższenie emerytury — do kom. budżetowej.
1423. L. s. 2131. Czytelnia akademicka we Lwowie o subwencję p. t. p. — do kom. budżetowej.
1424. L. s. 2132. Gmina Ossowce pow. Buczacz p. t. p. o uwolnienie od płacenia prestacyi szkolnej — do kom. budżetowej.
1425. L. s. 2133. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych p. p. Buynowskiego w sprawie opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych i o zaprowadzenie przymusu asekuracyjnego od ognia — do kom. administracyjnej.
1426. L. s. 2134. Komitet restauracyjny kościoła św. Anny w Krakowie p. t. p. o zasiłek na dokończenie restauracyi kościoła — do kom. budżetowej.
1427. L. s. 2135. Czaykowski Stanisław, art. malarz w Krakowie o zasiłek — do kom. budżetowej.
1428. L. s. 2136. Gmina miasta Brzozowa p. p. Mieczysława Urbańskiego o odpisanie zaległych prestacyi szkolnych i niżnienie tychże do ustawowej stopy — do kom. budżetowej.
1429. L. s. 2137. Biłskórska Marya uczennica konserwatorium we Lwowie p. t. p. o zasiłek — do kom. budżetowej.
1430. L. s. 2138. Babińska Helena, wdowa po dyetariuszu Wyd. kr. p. p. Niezabitowskiego o wsparcie — do kom. budżetowej.
1431. L. s. 2139. Okoński Adam, art. opery teatru miejsk. we Lwowie p. p. Michalskiego o zasiłek na dalsze studia — do kom. budżetowej.

Marszałek. Wskutek uchwały Wysockiej Izby, na jednym z poprzednich posiedzeń powziętej, wystosowałem telegram do Ojca świętego ze złożeniem mu hołdu.

Wczoraj w odpowiedzi otrzymałem telegram, który mam zaszczyt podać do wiadomości Wysockiej Izby (czyta).

Illmo Comiti Stanislavo Badeni.

Beatissimus Pater grato animo accepit vota pro eius incolumitate effusa ac magni faciens fidelitatis ac devotionis sensa deprompta amantissime benedicit legatis Galiciae et Lodomeriae ac Magni Ducatus Cracoviensis ad comitia habenda convocatis. Merry del Val.

Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu p. Stapiński.

Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Wysoka Izbo! Jak na porządku dziennym pierwszego i drugiego posiedzenia, tak i na dzisiejszym nie widzę dla nas bardzo aktualnej sprawy — sprawy weryfikacyi dalszych wyborów sejmowych. Między innymi są tu posłowie wybrani z kuryi wiejskich zaledwie większością 1 lub 2 głosów, których wybór zatem musi być unieważniony, Odnosi się to w szczególności do wyboru ks. Wilczkiewicza. Prosiłbym JE Marszałka, ażeby zechciał umieścić na porządku dziennym najbliższych posiedzeń sprawę weryfikacyi wyborów sejmowych, a w szczególności wyboru ks. Wilczkiewicza.

Marszałek. Wszystkie wybory, którymi Wydział krajowy się zajmował, były już na porządku dziennym obrad tej Wysockiej Izby umieszczone.

Obecnie zajmuje się Wydział krajowy weryfikacją wyborów, jeszcze niesprawdzonych, a po ukończeniu sprawę tę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Izby umieszczę.

Na wczorajszym posiedzeniu zgłoszony został nagły wniosek p. Szpondra i tow. Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Wniosek nagły.

P. ks. Szpondra i towarzyszy w sprawie dotkniętych tegoroczną klęską powodzi.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Pospieszyć powodzianom' z pomocą odpowiadającą olbrzymim rozmiarom elementarnej klęski a zwłaszcza zalanym gminom pow. krakowskiego, gdzie powódź największe spustoszenia zrządziła.

2) Wezwać Rząd do najrychlejszego udzielenia bezzwrotnej pomocy na żywność pasze i zasiewy i to w sumie odpowiadającej zrządzonym szkodom przez powódź, gdyż obecnie przez Rząd wyznaczona kwota nie-

spełna 3 milionów kor. jest śmiesznie mała w stosunku do szkód i uważać ją należy jako tymczasową.

3) Wzwać Rząd do udzielenia powożdzianom bezprocentowej pożyczki płatnej w pół rocznych ratach przez 10 lat.

4) Wzwać Rząd do znizienia taryfy kolejowej dla zboża, paszy i innych artykułów żywności, przeznaczonych dla dotkniętych powodzią.

5) Wzwać Rząd do odpisania powożdzianom zaległych podatków gruntowych i do uwolnienia od tychże na przeciąg 5 lat, jak również uwolnić od podatków domowoklasowego i czynszowego.

Wnioskodawca

ks. Szponder w. r.

Krempa, Szajer, Ostapczuk, ks. Stojałowski, Huryk, Witosławski, Potoczek, Bohaczewski, Barabasz, Bojko, Korol, Bednarski, Jabłoński, Huza, Wurst, Mazikiewicz, Skołyżewski, Krementowski, ks. Wilczkiewicz, Dr. Mogilnicki, Stapiński, Oleśnicki, Maryewski, Tarnawski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. ks. Szponder.

P. Szponder. Wysoka Izbo! Już sama rzecz objęta wnioskiem bez argumentacji słownej nie przemawia ale w niebogłosy krzyczy za swą nagłością.

Tysiące ludu zachodniej części naszego kraju rozpaczliwym głosem woła ratunku od kraju i od państwa. Ostatnia katastrofa powodzi zrzuciła tak olbrzymie spustoszenia na polach, łąkach, ogrodach, w domach mieszkalnych i w komunikacji, jakie najstarsi ludzie nie pamiętają. Zrujnowany lud doszczętnie, w bolesnych kleszczach strasznej nędzy, pozbawiony nie tylko środków do życia ale tu i ówdzie dachu nad głową, bo wilgotne nory z rozwalonymi przez powódź piecami, zniszczonymi oknami, mieszkaniem ludzkim nazwać nie można, domaga się całkiem słusznie jak najrychlejszej pomocy, by siebie i swój dobytek ratować przed straszną śmiercią głodową.

A któż z nas nie wie, że głód to nieubłagany wierzyciel, on niezna, ani nie cierpi zwłoki, ale jego zasadą: płać albo giń!

I właśnie ten okrutny wierzyciel, głód, nacierając coraz bardziej na biedny i przez rozchukane fale ze wszystkiego mienia obdarty lud, dopomina się o spłać nie rat żołąd-kowych, a przerażony lud widząc, że na zaspokojenie głodu środków mu nie staje, z

bólem i z rozpaczą woła: ratujcie dawajcie, gdyż inaczej głód nas zdusi a wówczas nasze zimne, przedwczesne mogiły będą dla was z jednej strony hańbą, a z drugiej skargą wobec Boga i historii.

Trzebaby być bez serca, aby mieć odwagę odmówienia pomocy tym nędzarzom.

A przecież ci nędzarze bez chleba i odzieży nadzy i głodni, to lud nasz ukochany, to fundament narodu, to przyszłość Ojczyzny naszej!

I czyż mimo tego ogromu nieszczęścia mamy ten nasz lud opuścić, czyż mamy go rzucić na pastwę nędzy i strasznej śmierci głodowej? O nie! Tak się nie stanie, bo Wysoki Sejm zdobędzie się na wydatniejsze środki zaradcze i pewnie wstawioną w budżet sumę 4 kroć setyściecy dla głodnego ludu znacznie przekroczy, a Wydział krajowy, poparty uchwałami Sejmu, potrafi także znaleźć klucz do kasy państwowej. Zdaje mi się, że to wystarcza na poparcie nagłości mego wniosku, o uchwalenie której Wysoką Izbę jak najuprzejmiej proszę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Dla rzeczowego uzasadnienia wniosku głos ma p. Szpoder.

P. Szponder. Wysoka Izbo! Uchwalenie nagłości wniosku jest to kwestya formalna i dla ludu właściwie nie ma znaczenia; dopiero uchwalenie wniosku samego, wypełnienie go i zrealizowanie ma znaczenie, co według mego zdania nastąpi, bo nastąpić powinno i musi, jeżeli Wysoka Izba naprawdę chce zająć się nędzą ludu dotkniętego elementarnymi klęskami i jeżeli naprawdę chce tej nędzy zaradzić, a w co ja najzupełniej wierzę.

Łzawo i krwawo zapisał się lipiec b. r. w kronikach 17 powiatów zachodniej Galicyi. Lipcowa powódź wedle nader względ nego oszacowania przez urzędowe czynniki wyrządziła szkodę na 19,898,000 K., w czem najbardziej ucierpiał powiat krakowski z miastem Krakowem, bo poniósł szkodę na przeszło 5 milionów K.

A chociaż te cyfry są niedokładne, bo rzeczywisty stan szkód będzie wynosił jeśli nie podwójnie wziętą sumę urzędową 19 milionów 898 tysięcy koron, to pewno o kilka milionów więcej, bo po pierwsze przy obliczeniu szkód zniszczonych produktów, brano ceny bieżące, które wkrótce na pewno znacznie się powiększą, powtóre nie uwzględniono zniszczonej kultury gruntów, ogrodów i

łąk, wreszcie nie obliczano szkód wynikłych z zasypania szutrem setek morgów pól urodzajnych.

Mimo to suma blisko 20 milionowej straty, poniesionej przez drobnych posiadaczy gruntów, jest olbrzymią i jeśli kraj i państwo nie pospieszy z rychłą, odpowiednią rozmiarowi katastrofy pomocą, musi się ona okazać straszną w swych skutkach. Kraj nasz, to kraj rolniczy, czerpiący środki do życia tylko z roli; zabranie więc płodów rolnych i zniszczenie roli czyni ich właścicieli zupełnymi żebrakami. I taki też istotnie jest stan w powiatach, nawiedzonych powodzią.

Gdybyście panowie zajrzeli do gmin Wolicy, Wyciąż, Grabia, Branic, Dębnik, Zakrzówka, Piekar, Jeziorzan, Witowic, Czernichówka i innych nad brzegami Wisły i jej dorzecza położonych, tobyście mieli wyobrażenie o tych spustoszeniach powodzi, mielibyście pojęcie co jest nędza i co znaczy głód! Lud pozostaje do dziś jeszcze pod grozą doznanej klęski i chodzi jakby oszołomiony i nazwet nie zdaje sobie sprawy, nad jaką przepaścią stoi. Na polach nie ma nic, w stodółach próżno, a w kieszeni, chyba skrypt dłużny, lub nakaz płatniczy z urzędu podatkowego. I jeżeli kraj a zwłaszcza rząd centralny nie pospieszy z rychłą i wydatną pomocą, mogą nastąpić straszne zajścia, zwłaszcza w powiecie wielickim, krakowskim, podgórkim i części chrzanowskiego, gdzie ruch emigracyjny prawie nie istnieje i dolarami z Ameryki lud sobie pomagać nie może. Lud będzie ginął, tysiące zmiecie tyfus głodowy i inne pokrewne choroby. Ale niech Wysoka Izba nie zapomina, że tonący brzytwy się chwyta, a głodny odważy się na wszystko i na tę okoliczność zwracam szczególniejszą uwagę Wysokiej Izby i dostojnego Naczelnika kraju.

Wobec ogromu nieszczęścia kraj musi się zdobyć na nadzwyczajne ofiary, a rząd musi spełnić swój obowiązek!

Z przykrością zaznaczyć muszę, że dotychczasowa akcja ratunkowa była po dyletancku prowadzoną. Kilka tysięcy bochenków chleba, nieodłączna sól bydłęca, nieco zboża i wyki i t. p. nie można nazwać pomocą. Przytem tu i ówdzie działały się nadużycia bo zamożniejsi i zasobniejsi dostawali znacznie więcej a prawdziwi nędzarze nic albo bardzo mało a to wskutek tego, że do komisji ratunkowej wybrano ludzi niewypróbowanych co do charakteru i uczciwości. — Zdawało się, że wobec ogromu klęski rząd centralny, który tak gorąco zapewnia naszą delegację o swej życzliwości dla Galicji, gdy chodzi o uchwalenie budżetu państwowego i poboru rekruta i innych konieczności państwowych, że

ten rząd teraz, gdy kraj się znalazł w nader przykrem położeniu, okaże tę zachwalaną przez siebie życzliwość dla kraju i czynem ją stwierdzi. A były nawet pewne uzasadnione nadzieje, że to nastąpi, gdyż i p. minister rolnictwa w przejeździe na Bukowinę i JE. Namiestnik naocześnie przekonalni się o olbrzymich szkodach, jakie rozszalałe wody wyrządziły. Zaraz po katastrofie powodziowej deputacya miasta Krakowa udała się do Wiednia celem uzyskania wydatnej pomocy dla dotkniętych powodzią; p. prezydent ministrów Körber przyjął ich znów z całą życzliwością i obietnice jego musiały być wielkie, kiedy deputacya po powrocie pełna zadowolenia puściła między lud radosne wieści, że rząd wkrótce pospieszy z wydatną pomocą i dostarczy robót celem dostarczenia zarobku dla zrujnowanej ludności. Rząd tymczasem sypnął hojnie aż 200 tysięcy K., co miało wystarczyć nietylko dla powodzian ale i dla powiatów wschodnich omłóconych gradem.

Natowiasz mimo wręcz przeciwnego zapewnienia JE. Namiestnika zjawili się tu i ówdzie egzekutorzy u powodzian dla ściągnięcia zaległych podatków, rezerwistów w powiecie bocheńskim mimo wniesienia do starostwa podań z potwierdzeniem naczelnika gminy, iż są dotknięci powodzią, powołano na ćwiczenia.

Nadto rozkwaterowano wojska po gminach powodzią dotkniętych, co powódź nie zabrała a grad nie wymłócił, to rozkradli żołnierze! Tu zaznaczyć muszę, że klęski elementarne, choćby były w tych samych rozmiarach, jak w innych krajach monarchii austriackiej u nas dotkliwiej dają się odczuć, bo tam lud jest zasobniejszy, ma przemysł, ma fabryki a więc i ma się czem bronić, ale gdy naszym ludziom woda zabierze plony i zniszczy pola, to nie zostaje im nic więcej, tylko torba dziadowska i kij żebraczy.

W pochodzie przemysłowym umiejętnego gospodarowania jesteśmy w tyle za Czechami i prowincjami niemieckimi przynajmniej o lat 50, a może i o tyle razy jesteśmy też od nich biedniejsi. To zaś zaniedbanie naszego kraju mamy do zawdzięczenia Rządowi centralnemu, który nas zawsze karmił gołosłowną życzliwością, a dla podniesienia rolnictwa i przemysłu nie robił prawie nic.

Stąd nasze zacofanie, stąd nasz stan oplakany, stąd nasze ubóstwo i przysłowiowa nędza galicyjska.

Powiedział J. E. p. Marszałek, żeśmy sami powinni zabrać się do inwestycji. Ale ja śmiem zapytać, skąd lud nasz gnębiony nadmiernymi podatkami, może wziąć potrze-

bnych środków do inwestycji krajowych na szerszą skalę? Tu stanowczo Rząd powinien przyjść z pomocą. Jeżeli dla innych krajów w kasie państwowej zawsze się pieniądze znajdują, to czemużby ich Rząd i dla Galicyi nie miał znaleźć? Nawet przy rozdzielaniu zapomóg w razie klęsk elementarnych Galicya wychodzi zawsze skrzywdzoną. Doszło do tego, że wyrobiła się dzisiaj nawet osobna nomenklatura (nazwa) przy rozdzielaniu zapomóg głodowych na poszczególne kraje, mianowicie nomenklatura polityczno-głodowa. Nawet w tych bolesnych wypadkach uwzględniany jest głód narodowościowy. Wobec teraźniejszego Rządu centralnego innym jest głód polski, innym ruski, innym czeski, a innym jeszcze głód niemiecki. Dla naszego kraju zawsze wyznacza się mniejszą kwotę, jakgdyby głód polski był względniejszy i mniej wymagającym, niż inne. Nie znam rozmiarów tegorocznej klęski elementarnej w Czechach, ale mimoto pozwolę sobie twierdzić, że nie była ona większą niż u nas. A przecież Czesi dostali 5 milionów kor. a my niecałe 3 miliony. Mogli cyfrowo wykazać większe szkody, ale i mybyśmy to samo skutecznie mogli przy większym sprycie i rozumieniu interesów kraju. Tego sukcesu im bynajmniej nie zazdroścę, ale podnoszę to tylko dla uwidocznienia, jak Rząd centralny zapatruje się na głód czeski a jak na głód galicyjski, jak ten Rząd rozdziela zapomogi, które są w jego ręku prosto groszem judaszowskim służącym Rządowi do politycznych przekupstw!

(Głosy: „Tak, tak“).

J. E. Pan Namiestnik w swej mowie powiedział, że Rząd niema obowiązku wynagradzać w całości szkód zrządzonych klęskami elementarnymi. W zasadzie zgadzam się na to zapatrywanie, ale w wypadku tegorocznej powodzi zgodzić się na to nie mogę, a sądzę, że w tem mojem zapatrywaniu nie będę odosobniony. Skoro bowiem obowiązkiem Rządu było rzeki nasze już dawno uregulować, skoro najjaśniejszy Pan w mowie tronowej zapowiedział regulację rzek, a Rząd dotychczas tego nie uczynił, więc powinien też ponosić następstwa swego niedbalstwa. Proszę Panów! Karze się ojca za zaniedbanie opieki nad swem dzieckiem, chociaż nie zawsze słusznie, a czyż Rządowi jego niedbalstwo wobec powierzonych jego pieczy obywateli ma uchodzić bezkarnie?

Za smutnej pamięci czasów pańszczyźnianych w razie jakiejś klęski spadłej na poddanego, dwór poczuwał się do obowiązku wynagrodzić mu te klęski, dostarczyć mu środków do życia i dać mu pewne utrzymanie dla jego chudoby a w razie pożaru dostarczyć materiału na budowę. Jeżeli państwo wzięło na siebie obowiązki dworów,

wzięło obowiązek zaopiekowania się obywatelami, to dlaczegoż w razie nieszczęścia ma się usuwać od tego obowiązku? Wszak państwo jest nietylko do brania podatków, ale ma i inne obowiązki względem ludu do spełnienia. Państwo zawsze bierze od ludu, niechże teraz, gdy lud ginie z głodu, państwo da ludności.

Co teraz kraj czeka, niech mówią cyfry. W samym powiecie krakowskim potrzeba będzie żywić 10 tysięcy ludzi — a są to cyfry urzędowe, — te 10 tysięcy nie mają żadnych środków utrzymania i trzeba je będzie żywić przez cały rok, jeśli nie mają zginąć głodową śmiercią; na każdą głowę wyznaczono po 33 hal. dziennie; zapytuję Panów, jakie to będzie życie tych biedaków za 16 i pół ct. na cały dzień? A przecież mimo tak marnej kwoty trzeba będzie na wyżywienie tych 10 tysięcy nędzarzy na cały rok 1 milion 200 tysięcy koron.

Na utrzymanie 1500 sztuk koni i na paszę dla 4 tysięcy krów trzeba będzie razem 1 milion 277 tysięcy kor.; na budowę zniszczone 152 tysięcy kor. Otóż jak marnie przedstawia się zapomoga od Rządu 2 miliony 900 tysięcy kor. wobec tak strasznej klęski i wobec przytoczonych cyfr. Toż sam tylko powiat krakowski by ją spożytkował i jeszcze wy się w zupełności z poniesionych strat nie wyrestaurował?!

J. E. Pan Namiestnik powiedział i to jest najsmutniejsze, co teraz powiem — powiedział, że budowę rządową rozpoczną się dopiero na wiosnę, ale ja się ośmielę zapytać co ten lud będzie robił do wiosny, co będzie robił przez całą zimę o głodzie i chłódzie? Dlaczego Rząd zaraz w tym miesiącu do robót nie przystąpi, ażeby dostarczyć zarobku zrujnowanej ludności? Wszak lud mógł sobie zarobić choćby jakąś część na wydatki zimowe a tak co go czeka? Nawet sama myśl o losie tych nędzarzy w czasie długich zimowych miesięcy wstrząsa mną i przeraża. Głód szczyrzy paszczekę, bo żniwo będzie obfite! A przecież państwo mogło i może jeszcze widmo głodowej śmierci oddalić.

Jako kardynalny błąd w akcyi ratunkowej uważam wprost niezrozumiałe dla mnie milczenie delegacyi naszej do parlamentu. Zdaje mi się, że to nie grzecznością jakąś, ale obowiązkiem Szanownych Panów było zaraz po powodzi zebrać się na ogólną naradę co robić, czego żądać od Rządu i te żądania energiczną postawą poprzeć. Tak zrobili posłowie czescy i niemieccy i skutek odnieśli, bo Śląsk i Czechy otrzymały większą zapomogę, choć jej mniej potrzebują a Galicya, jak zawsze, tylko marną ochłapę a zresztą niech się sama ratuje?!... I proszę

mi powiedzieć, czy takie stanowisko dotychczasowe „Koła polskiego“ nie jest wodą na młyn dla żywiołów radykalnych, które też z tego oportunistu „Koła polskiego“ znakomicie skorzystały. Wobec takiego postępowania niech się Szanowni panowie nie dziwią, że socjalizm coraz bardziej będzie torował sobie drogę do ludu. Co do mnie, to nie wątpię że prezydium „Koła polskiego“ musiało poczynić pewne kroki w sprawie uzyskania zapomogi, ale o tem lud nic nie wie i stąd rozgoryczenie w kraju. Daleki jestem, abym tak wytrawnym mężom jakich ma „Koło polskie“, którzy zęby na polityce zjedli, dawał nauki, ale niech ci panowie przyjmą do wiadomości, że jeżeli tak dalej zachowywać się będą, to i to zafanie, jakie jeszcze posiada „Koło polskie“ w kraju zupełnie zniknie. Może „Koło polskie“ jeszcze błąd swój o tyle naprawić, jeśli się po zebraniu Rady państwa energicznie upomni o sprawiedliwe traktowanie naszego kraju i jeśli od rządu uzyska wydatną zapomogę dla zniszczonej ludności klęskami elementarnymi zwłaszcza powodzią. Kończę to moje przemówienie a kończę serdecznym pragnieniem, by moje słowa nie przebrzmiły bez skutku w tej Wysokiej Izbie i proszę gorąco Szanownych Panów, byście temu ludowi pospieszyli z pomocą nietylko wydatną, ale i rychłą i pospieszyli wpierw nim anioł śmierci rozpocznie swą przedwczesną kość wśród nieszczęśliwego ludu. (Żywe oklaski).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mojego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Kto żąda głosu? (Nikt). Kto zgadza się na odesłanie wniosku ks. Szpondra do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Weszły jeszcze pisma o wydanie p. ks. Stojałowskiego, jedno od Sądu w Wadowicach,

1) z dnia 14. Września do l. U 961/3

2

i 332/3 o wyjednanie zezwolenia na karno-

9

sądowe ściganie pos. Stojałowskiego z powodu przekroczenia §§ 2 i 19 ust. o zgromadzeniach,

2 sądu pow. w Cieszynie z 13 września do l. Pr. 5/3 z powodu popełnienia drukiem

6

przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci i

3) c. k. sądu pow. w Cieszynie z 13 września Pr. 3/3 z powodu popełnienia dru-

16

kiem przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci.

Sekretarz p. książę Lubomirski: Sta-

wiam wniosek o odesłanie tych pism do komisji prawniczej.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił jeszcze o głos poseł Gorayski. Udzielam mu głosu.

P. Garayski Wysoka Izbo!

Ponieważ jeden z członków komisji gospodarstwa krajowego otrzymał dłuższy urlop i nie może brać udziału w obradach komisji, przez co zebranie kompletu będzie niemożliwe, przeto stawiam wniosek, ażeby powiększyć skład komisji o jednego członka.

Marszałek. P. Garayski postawił wniosek powiększenia komisji gospodarstwa krajowego o jednego członka. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Jeżeli Wysoka Izba nic nie ma przeciw temu, to zarządzę temu wybór przy końcu dzisiejszego posiedzenia. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść? (Większość). Przyjęto.

Przystępujemy do porządku dziennego

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi powiat. w Skałacie charakteru szpitala powszechnego i publicznego. (All. 279).

W zastępstwie p. Onyszkiewicza głos ma p. Romanowicz.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Romanowicz: Imieniem Wydziału krajowego stawiam wniosek odesłania tego sprawozdania do komisji sanitarnej.

Marszałek: Jest wniosek p. Romanowicza na odesłanie powyższego sprawozdania Wydziału krajowego do komisji sanitarnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie przyjęcia polskiej szkoły ludowej w Białej na fundusz krajowy. (All. 280).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma pan Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoki Sejmie! Zeszyły się trzy wnioski moje, postawione w sprawach dotyczących jednego kąta naszego kraju a raczej jednego miasta Białej.

Dlatego niech mi wolno będzie już teraz w ogólności zaznaczyć, że te trzy wnioski wskazują, jak dalece do tego czasu właśnie ten kąt zachodni, a w szczególności to gniazdo hakatystyczne, jakim jest w Galicyi Biała, zaniedbywano.

Każdy z nas Polaków odczuwa, że mamy w naszym kraju dwojaką trudność pod względem narodowym, że musimy walczyć na dwa fronty, na wschodzie i na zachodzie. Błędem naszym w historii było to, żeśmy się zawsze pchali na wschód a opuszczali zachód, gdzie obowiązkiem naszym było bronić sprawy narodowej i nie wpuszczać wroga do wnętrza kraju.

Od kiedy mamy rządy autonomiczne, można już było — zdaje mi się — tych kilka gmin niemieckich i miasto Białę do pewnego stopnia unarodowić.

Uważam za wielki błąd, za wielką winę, że to się dotychczas nie stało.

W porównaniu z tem, co zrobili Czesi dla unarodowienia kraju, gdzie bez porównania mieli więcej w tym kierunku do zrobienia i gdzie całe prawie powiaty potrafiли odbić molochowi germańskiemu, my zrobiliśmy bardzo mało, my w Galicyi jesteśmy bardzo jeszcze w tyle.

U nas nic się nie robi, aby te rozrzucone po Galicyi kolonie niemieckie, te gniazda hakatystyczne, te rozsadniaki germanizmu przemienić już raz na osady polskie.

Jeżeli się weźmie te ostatnie kresy na zachodzie, Białę i Bielsko, Hałcnów i t. p. na uwagę, to musimy przyznać, że stoimy ciągle bezradni nawet wobec rzeczy, które się dzieją wbrew prawu i ustawom.

Przypominam pod tym względem sprawę Hałcnowa, gdzie ustawa wyraźnie mówi: „Nie wolno zmieniać nazwy miejscowości“. Tymczasem już od trzech lat mówi się o tem w Sejmie, a nic sobie jakoś poradzić nie możemy. Nie wiem zaprawdę dlaczego, czy z braku energii, czy może z powodu jakiejś bezmyślności, sprawy naszej narodowej obronić nie umiemy.

Wnioski, które dziś mam uzasadnić, wskazują na zaniedbanie kresów w trojakim kierunku, mianowicie pod względem kulturalnym, przemysłowym, i pod względem ekonomicznym i finansowym.

Pierwszy mój wniosek, ponieważ tylko o nim mam teraz mówić, tyczy się kwestyi kulturalnej.

Właściwie należałoby to już do sprawozdania o stanie szkół naszych ludowych, ale ponieważ wchodzi to w zakres tej sprawy, o której mam mówić, więc i tu o tem wspomnę.

W powiecie bialskim na 8 gmin, które do tego powiatu należą, nie ma szkół ludowych, prawie w gminach tych w połowie.

W mieście Białej, gdzie ludność polska z pewnością połowę mieszkańców stanowi, nie było długi czas żadnej szkoły polskiej i wszelkie upominania się, aby zmusić tamtejszą radę gminną do uczynienia zadość swoim obowiązkom wobec ludności polskiej, pozostały bez skutku. Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa pozwały nawet panom Niemcom z Białej, aby w sposób dość niegrzeczny odpowiadali na wszystkie przedstawienia, ale nie natarły na nich, aby obowiązkowi swemu zadość uczynili i szkołę polską dla ludności polskiej z funduszków gminnych utrzymywali.

Potrzeba było dopiero inicjatywy prywatnej, prywatnego poświęcenia, aby naglącej potrzebie stało się zadość. I tu podnoszę z wielkiem uznaniem zasługi Towarzystwa szkoły ludowej. Jeżeli Towarzystwo to coś wielkiego i dobrego zrobiło, to przedewszystkiem to, że w Białej szkołę polską założyło, postawiło gmach piękny i postarało się o to, aby dzieci polskie nie były tak w żywe oczy pod rządami autonomicznymi w polskiej Galicyi wynaradawiane.

Towarzystwo szkoły ludowej utrzymuje polską szkołę w Białej od lat kilku i wykazało, że są wszelkie warunki, aby taka szkoła istnieć mogła, która nie przez towarzystwo prywatne, lecz przez czynniki do tego powołane utrzymywaną być powinna.

Wobec wielkich kosztów, jakich ta szkoła wymaga obowiązkiem jest kraju, szkołę tę wziąć na fundusz krajowy.

Kiedy mówię, aby szkołę wziąć na fundusz krajowy, to wiem dobrze, że wypowiadam rzecz, która ustawowo dziś jeszcze nie jest uregulowaną.

My nie mamy szkół utrzymywanych przez fundusze krajowe i chodziłoby w tym wypadku o jakieś nowe zarządzenia, chodziłoby o to, że powstałaby jakaś szkoła, na którą kraj tylko łożył.

Wiem bardzo dobrze, że w naszych warunkach jest to rzecz pod pewnym względem trudna i dlatego też nie stawiam wniosku w ten sposób, aby stworzyć jakiś precedens i utworzyć szkołę, którą kraj wyłącznie utrzymywał, tylko stawiam ten wniosek po myśli tego, co już przed rokiem mówiłem, aby Rada szkolna krajowa energicznie się zajęła tem, iżby wykazawszy dostateczną ilość dzieci i wszystkie warunki istnienia tej szkoły, zmusiła na mocy ustawy także miasto Białę do jakiegoś datku na tę szkołę, aby szkoła polska, jak każda inna, była utrzymywaną przez gminę przy pomocy i subwencji funduszu krajowego.

W taki sposób przyjęcie szkoły na fundusz krajowy i zajęcie się tą szkołą przez Radę szkolną krajową, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ale owszem będzie tylko wykonaniem ustawy.

Ale chodzi o to, aby się to już raz stało.

Sprawa ta już prawie od trzech lat pokutuje w Sejmie i z roku na rok spycha się ją, a to przecież jest niedopuszczalne i wcale nam nie przynosi zaszczytu, że tak ważnej sprawy się nie załatwia.

Uznaję, co było powiedziane w sprawozdaniu komisji szkolnej już z roku 1899 tu w Sejmie i przeciwko tym argumentom nie występuję. Ale sądzę, że skoro właśnie wtedy postawiony był wniosek, aby Rada szkolna krajowa wspólnie z Wydziałem krajowym starała się urządzić tę sprawę w ten sposób, aby brakującą sumę z funduszu krajowego uzupełnić, to od roku 1899 był już czas sprawę załatwić. I dlatego w tej myśli ten wniosek stawiam i dodałbym tylko prośbę o odesłanie wniosku do komisji szkolnej z tym dodatkiem, aby jeszcze w tym roku i w tej sesji przyszła z jakimś sprawozdaniem i starała się tę sprawę załatwić.

Jest to tem bardziej koniecznem, gdyż jakieś ułatwienie dla Towarzystwa szkoły ludowej jest nagląco potrzebne, a kompromitująca jest prawie rzeczą, żeby Towarzystwo wydawało 30.000 k. na utrzymanie jednej szkoły ze szkodą dla innych szkół, których na kresach zachodnich Towarzystwo szkoły ludowej ma więcej i dla których także wiele zrobić musi.

Towarzystwo Szkoły ludowej założyło w tym roku nową szkołę w Leszczynach. I tu pokazało się najlepiej, jaka u nas troskliwość, jaka energia w Radzie szkolnej i w naszych rządach krajowych. Ja sam pamiętam, że sprawę założenia szkoły polskiej w Leszczynach poruszano w Sejmie już od lat 3—4. Chodziłem sam do Rady szkolnej i prosiłem, aby gminę Lipnik zmusić do spełnienia swoich obowiązków względem ludności polskiej. Nie można się było jednak niczego doprosić, powiedziano, że gmina ta ma ludność mieszaną, że nie ma też dostatecznej ilości dzieci. Ale teraz, gdy szkoła została założona, od razu 130 polskich dzieci do szkoły tej się zapisało, a liczba dzieci w szkole niemieckiej, która stoi na drugiej stronie, można powiedzieć ulicy i założoną została przez Niemców wbrew prawu, jak to „Kuryer lwowski” w dzisiejszym artykule przypomina, spadła teraz na 40. Otóż w ten sposób starano się o dobro naszej ludności polskiej i otwarcie muszę tu powiedzieć, iż

ta nieporadność, czy ta względność dla panów Niemców w naszych instytucjach krajowych, w naszej Radzie szkolnej i w naszym Wydziale krajowym, jest wprost niesłychana i nie do pojęcia i idzie tak daleko, że człowiek musi się na to oburzać. Z nami i czasem z Rusinami potrafią się obejść ostro, ale jeśli chodzi o panów Niemców, to wszystko jakoś inaczej wygląda i nikt się im nie umie ostro postawić.

Otóż chciałbym, aby to się raz skończyło, a przede wszystkim, aby Towarzystwo szkoły ludowej zostało od tych ciężarów uwolnione i aby uzyskało swobodę dalszego rozwoju.

Pod względem formalnym stawiam wniosek, aby odesłano tę sprawę do komisji szkolnej z tem poleceniem, ażeby jeszcze w tym roku przyszła z konkretnym wnioskiem, tak, aby ta sprawa, która już 4 lata tu się błąka, ostatecznie raz załatwioną została.

Marszałek. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Stojałowski stawia jeszcze dodatkowo wniosek, na polecenie komisji szkolnej, aby jeszcze w tej sesji przyszła z konkretnym wnioskiem w tej sprawie.

Poddaję ten dodatkowy wniosek pod głosowanie. Kto przyjmuje ten dodatkowy wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie założenia w Białej polskich kursów przemysłowych dla rękodzielników, tudzież polskiej szkoły dla przemysłu fabrycznego sukienicznego. (All. 281).

Dla uzasadnienia tego wniosku, głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Jak w pierwszym wniosku wykazałem zaniechanie powiatu białskiego pod względem kulturalnym, tak teraz chcę wykazać także zaniechanie powiatu tego pod względem przemysłowym. Tego chyba udowodnić nie trzeba, że miasto Biała jest miastem w Galicyi najbardziej przemysłowem. Istnieje tam bowiem 30 kilka fabryk i mnóstwo innych zakładów przemysłowych. Oczywiście, że wszystkie te zakłady znajdują się w rękach naszych przyjaciół, panów Niemców, a po części i Żydów. No, z żydkami to prędzej można sobie dać radę, bo wiadomo, że taki Żydek, jeśli wymaga tego geszefcik, zawsze udaje jeszcze Polaka, jak długo geszefcik na to pozwala. Ale zresztą cały prze-

mysł jest w ręku Niemców, a wyzyskują oni naszego robotnika, ile się tylko da.

A robotników polskich w samej Białej pracuje około sześć do siedmiu tysięcy.

Otóż, kto zna ten stan faktyczny, bardzo a bardzo dziwić się musi, jakim to sposobem się stało, że nie ma tam żadnego instytutu polskiego, żadnej szkoły przemysłowej.

Zdaje mi się, że tu wchodzi w grę, ta stała zasada, którą się nasze władze kierują przy zakładaniu takich szkół przemysłowych. Jeśli ktoś za tem chodzi, jeśli Rada powiatowa lub Rada gminna przyjdzie z jakimś projektem, jeśli się ktoś znajdzie, co zacznie chodzić, kołatać i prosić, to ostatecznie taki wniosek na założenie szkoły przemysłowej w Sejmie przechodzi, chociażby niekoniecznie zakład taki, czy szkoła była potrzebną. Wspomnę tylko o szkole w Wilamowicach, w powiecie bialskim. Dziwić się należy, że tam, w Wilamowicach szkoła przemysłowa istnieje, a w Białej jej nie ma. Nie chcę nikogo winić, a w szczególności nie mam tu na myśli obecnej Rady powiatowej, ani jej marszałka i z góry się przeciw temu zastrzegam, ale co do przeszłej Rady powiatowej, to w każdym razie i Rada ta i dawniejsi posłowie z Białej powinni byli o założenie polskiej szkoły przemysłowej w Białej się postarać, albo tę sprawę przynajmniej przygotować.

Jeżeli o tem nie myśleli i jeżeli tem się nie interesowali wcale, niechaj się sami z tego tłómaczą, dlaczego tak robili. Jednakowoż myślałbym, że co do szkoły w Białej musi tak kraj i komisya przemysłowa, jakoteż departament przemysłowy od tej zasady odstąpić, że tylko tam się szkołę przemysłową zakłada, gdzie czynniki miejscowe o to się starają i ze swej strony jakieś ofiary na ten cel łożą.

Nie można tu bowiem wyczekiwać inicjatywy Rady powiatowej a już wcale nie można się spodziewać, że Rada gminna bialska o szkołę polską starać się będzie.

Zwłaszcza teraz, gdzie przewaga Niemców jeszcze więcej się wzmogła bo im głosów w Radzie powiatowej przybyło.

We wniosku moim żądam założenia w Białej dwu rzeczy: polskich kursów przemysłowych dla rękodzielników, tudzież polskiej szkoły dla przemysłu fabrycznego sukienniczego. Obie te instytucje są potrzebne.

Co do kursów przemysłowych dla polskich rękodzielników, to dotychczas nie było możliwe, gdy nie było żadnej szkoły polskiej, a nauczyciele-polacy w szkołach niemieckich bialskich, z obawy przed hakatystami, nawet

prywatnych polskich lekcyj nie śmieli udzielać. Teraz jednak, gdy mamy szkołę polską ludową i wydziałową, rzecz się ma inaczej. Dziś jest obowiązkiem Rady szkolnej i komisji przemysłowej postarać się o polskie kursa przemysłowe dla rękodzielników.

Co do polskiej szkoły przemysłowej dla przemysłu sukienniczego, konieczna jej potrzeba w Białej jest oczywistą.

Nie postawiłem bowiem tego wniosku na to tylko, aby zabrać głos w sprawie popularnej, lub dlatego, że ze stanowiska teoretycznego założenie takiej szkoły jest wskazane, lecz spełniam polecenie, jakie otrzymałem na kilku zgromadzeniach polskich robotników bialskich, którzy stanowczo domagają się tego, aby im dać możliwość uzyskania wykształcenia fachowego, przez co tak stan polski robotniczy, jak zarazem przemysł polski się podniesie.

Wiemy, iż ludność polska tamtejsza jest światła, postąpiła w uświadomieniu narodowym znacznie, tak że nawet teraz bez żadnej pomocy, niektórzy z czasem stają się przodownikami i doprowadzają do tego, iż są majstrami.

Jeśli by tedy szkoła przemysłowa została założona, skutki byłyby jeszcze pomyślniejsze; a także unarodowienie ludności szybszym postępowałyby krokiem. Teraz, jeśli robotnik polski chce do czegoś doprowadzić i czegoś się więcej nauczyć, musi udać się do Niemców, a szkoła niemiecka niewątpliwie u tej klasy ludności szkodliwie wpływa na ducha narodowego.

Wiem, że szkoła w Wilamowicach nie świetnie stoi, nie chcę jednak wprost postawić żądania, aby szkołę z Wilamowic przeniesiono do Białej, ale jeśli rzeczywiście wyniki szkoły założonej w Wilamowicach nie są tak wielkie i znaczne, byłoby to połączone z interesem narodowym ludności, gdyby szkołę założoną w Wilamowicach przeniesiono do Białej, bo tu byłaby o wiele więcej na miejscu.

Niech więc Wydział krajowy i jego departament przemysłowy nie czeka na to, żeby Rada powiatowa lub gminna bialska przysłała do niego z żądaniem założenia polskiej szkoły przemysłowej, lecz niech porozumie się z osobami lub towarzystwami prywatnymi i zabierze szczerze i stanowczo do dzieła.

Kończę i proszę pod względem formalnym o odesłanie wniosku mego do komisji przemysłowej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Stojalowskiego w sprawie zmiany warunków w udzielaniu pożyczek z Banku krajowego na grunta włościańskie i założenia zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej. (All. 282).

Dla uzasadniania wniosku ma głos p. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Trzeci mój wniosek wskazuje znowu na bezradność pod względem finansowym i ekonomicznym. Ponieważ mówiłem właśnie o Białej, więc zacznę zaraz od drugiej części wniosku t. j. od założenia filii Banku krajowego w Białej. Bank krajowy, o ile wiem, ma filię jedyną w Krakowie. Ponieważ Bank ma na swem czele dyrektora, o którym mówią, że jest tak bardzo rzutki i przedsiębiorczy, to właśnie tem bardziej dziwię się, że przy tej swej rzutkości nie pomyślał dotychczas o Białej.

Bo jeżeli gdzie, to przede wszystkim w Białej taka filia założoną być powinna. Tam przemysł jest przecież najbardziej rozwinięty, tam zawiera się mnóstwo interesów, nie tylko przemysłowych ale i handlowych. Jest widocznie jakaś w narodzie polskim ciężkość do takich interesów; nie wiem dla czego.

Gdy się prywatnie o to pytałem, to mi odpowiedziano: „niema ludzi po temu!”

Z tej odpowiedzi nie byłem wprawdzie zadowolony, ale musiałem po części przyznać rację, — i korzystam tu z tej sposobności, ażeby powiedzieć, że rzeczywiście u nas w Polsce do takich spraw narodowych, gdzie potrzeba poświęcenia i trochę pracy — ludzi nie ma. Tobym powiedział nie tylko o bankowych ale i o innych sprawach. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że rzeczą jest wprost skandaliczną, że w Białej niema ani jednego polskiego adwokata; panowie polacy pchają się gdzie łatwiej, ale nie tam gdzie trzeba trochę więcej poświęcenia i pracy w przykrzejszych warunkach.

Co do adwokatów, to jestem w Białej w tem przykrem położeniu, że gdy przyjdzie chłop albo robotnik i powie: „proszę mi wskazać gdzie mam iść ze sprawą”, — to muszę posłać go do żyda, bo innego adwokata niema, a jeżeli jest jeden, który się tam świeci, p. Rosner...

(P. Borkowski. Niemiec).

Ale tutaj, jako poseł podawał się za Polaka — to jest taki, że ostatecznie wszystko jedno czy Rosner czy Schmetterling, bo znalazłbym między nimi żadnej różnicy pod

względem narodowym. Ale to do rzeczy nie należy.

Tak samo jest w innych sprawach. Ktokolwiek przychodzi do Białej czy do urzędu powiatowego, czy do innego — to jeżeli jest Polakiem, czemp prędzej stamtąd ucieka! Otóż widząc to w innych kategoriach, muszę przyznać rację Bankowi, że nie ma ludzi. I niech mi wolno będzie wytknąć naszej inteligencji, że nie idzie na takie stanowiska, gdzie trzeba trochę poświęcenia, gdzieby nie tylko dla własnej kariery i jakichś materyalnych interesów zrobić coś mogła ale gdzieby także i pod względem narodowym było coś do zrobienia. W tem jesteśmy zupełnie niepodobni do Czechów, bo jak popatrzymy na miasta kresowe śląskie, to tam Czech włązi, gdzie go nie posieje, jako doktor, adwokat, inżynier i t. p. włązi do miast niemieckich po to, aby pracował dla sprawy narodowej oczywiście. Nasi idą tam, gdzie mają już w ludności samej oparcie a nie tam, gdzieby mogli dla ludności coś zrobić.

Chcąc być sprawiedliwym, i nie robić zarzutów wyłącznie obciążających, muszę wyznać, że na to uciekanie z Białej wpływają także trudniejsze warunki materyalne; wszystko tam drogie i pod tym względem powinna wyjść ze Sejmu inicjatywa, ażeby w tym kierunku mogło się coś zmienić.

Ministerstwo bowiem przyznaje niektórym miastom charakter miast drogich, i w tych daje urzędnikom wyższe dodatki na mieszkanie itd. Biała zaliczoną jest do rzędu zwykłych miasteczek galicyjskich, i kto na zwykłych warunkach idzie do Białej musi ponosić szkodę. Ale myślę, że Sejm krajowy powinien temu zaradzić; powinniśmy zażądać od ministerstwa, ażeby Białę posunąć do kategorii miast droższych, gdzie się daje wyższe dodatki.

I ja w tym kierunku myślę wniosek osobny postawić, ale nim się to stanie trzeba postarać się o to, ażeby przynajmniej Bank, o którym mówią, że ma tyle pieniędzy, jak wody (Wesołość) obecnie, który więc nie potrzebuje się tak liczyć jak zwykły urzędnik, zdobył się na odwagę i założył tę filię. Pragnę ażeby skorzystał z tego, że ma tyle pieniędzy.

(P. Kolischer. Jak wody)!

...jak wody, jak powiada kol. Kolischer, gdzie idzie o tak ważną sprawę. Niekoniecznie też trzeba od razu liczyć na zyski kolosalne.

Jestem przekonany, że w pierwszych latach nie będzie zysków, bo jak się Niemcy dowiedzą, że Bank zakłada tam filię to prawdopodobnie rozwiną szaloną agitację, aby

nikt się do tej filii nie zwracał, a nawet będą dawali w swoich instytucjach finansowych przystępniejsze i lepsze warunki kredytu. Bo Niemcy są daleko więcej przedsiębiorczy i odważniejsi niż Polacy — i jak potrzeba pieniędzy na poparcie interesu niemieckiego, to czy z Prus, czy z końca świata wydobędą na 3% i bez procentu, ażeby tylko swój interes poprzeć.

Więc Bank niech nie liczy na to, że filia zarządzi się opłaci, ale jak w takich wypadkach każdy przedsiębiorca rzuca kapitał, na który nieraz z góry krzyżyk kładzie, że się nie wróci, tak zdaje mi się, że i Bank kraj. powinien to uczynić. Nie potrzebuje się też Bank kłopotać brakiem ludzi.

O ile wiem z praktyki i doświadczenia życiowego — nie po sobie, ale po innych — to kto ma pieniądze, ma i ludzi; za dobre pieniądze sprowadzi ludzi i do przedsięwzięcia, a nie dopiero do Białej.

Dlatego byłbym szczerze zadowolony, ażeby Bank o tem pomyślał i dobrze zapłacił, bo on nie jest obowiązany trzymać się kategorii rządowej, wedle której Biała należy do tanich miast. W rzeczywistości bowiem należy do najdroższych, bo pod względem cen mieszkań i żywności stoi na równi z Krakowem i Lwowem.

Niechże dyrekcyja nie żałuje pieniędzy i postara się o to, ażeby filia Banku krajowego w krótko w Białej stanąć mogła.

Co do dalszej części mego wniosku o zmianę warunków przy udzielaniu pożyczek Banku krajowego na grunta włościańskie, w krótkich słowach tylko przypomnę, że Bank kraj. co do udzielania kredytu włościańskiego ma bardzo smutną historję. Dla włościan do tego czasu Bank kraj. nie wiele zrobił.

Jak się tylko narodził, to takie warunki dla włościan postawił, że oni z kredytu korzystać wcale nie mogli, bo postawił za zasadę, że potrzeba najmniej 500 złr. pożyczyc (o ile sobie przypominam). Wtedy już przeciw temu głos podniosłem, że taki statut — to zamknięcie kredytu dla włościan. Oczywiście głos ten pozostał bez echa, ale że był słuszny wnet się pokazało, bo Bank musiał zniżyć tę kwotę. Teraz zaś chociaż ta kwota zniżona, to jednak stary duch w Banku jeszcze kołata.

Bank niema chęci zajmowania się drobnymi pożyczkami, i jeżeli już kwota nie stoi na przeszkodzie, to inne warunki udzielania pożyczek tak rzecz utrudniają, że w porównaniu do innych czynności Banku dział ten jest daleko mniejszy.

(P. Laskowski. Ciągłe rośnie).

Quod est probandum dopiero.

Owóż co do zmiany warunków, wiem, że Bank trzyma się starego szablonu, daje pożyczki według normy podatku pomnożonego przez 140, a nie bierze za podstawę oszacowania (P. Laskowski Bierze! P. Gliński. Kombinuje) — i nie uwzględnia wartości budynków (P. Buynowski. Nie może, bo drewniane)!

Ja z praktyki, i z tego co mi włościanie mówią, wiem np. o takim wypadku, że gospodarz, mający młyn i 12 morgów, zażądał pożyczki, to jak mu zaczęli przedstawiać, że rola tylko tyle warta, a młyn nic nie wart — tak pożyczki nie dostał i musiał zginąć.

Grunt poszedł na licytację i zabrał go ten, kto grunta zabiera: zarząd dóbr arcyksiążęcych, i znowu poszedł kawał polskiej ziemi w niemieckie ręce, a to przez trudności, jakie Bank krajowy w udzieleniu pożyczki postawił. Wiem to z praktyki, bo miałem sprawę przed oczyma i w rękach.

Chociaż pos. Laskowski zaprzecza, to przecie powiem, że w Banku nie dzieje się to, co powinno dla ratowania ziemi polskiej.

Zdaje mi się również, że nie bierze się w rachubę ceny ziemi w okolicy, a przecież inaczej płaci się ziemię w powiecie białskim a inaczej w innych wschodnich powiatach.

Wreszcie trzeba przy pożyczkach chłopskich brać także w rachubę wartość kredytową samego chłopca.

(P. Laskowski. Ten warunek nie jest znany).

Wiem że pp. finansisci nie bierzecie tego w rachubę, ale Bank jako krajowy powinien uwzględniać wszystkie okoliczności i warunki na miejscu przez swoich zastępców.

(P. Laskowski. Robimy to!) — W Białej niema zastępstwa, a najbliższe jest dopiero w Oświęcimiu.

Otóż stawiam konkretne żądanie, ażeby norma oszacowania była zmieniona, aby wartość budynków i cena szacunkowa gruntów w okolicy były uwzględnione, bo jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że grunta w białskim powiecie mają wartość trzy razy wyższą niż w innych.

Ponieważ to sam naocznie widziałem i przekonałem się, że utrudnienia, stawiane przez Bank krajowy, są takie, że wprost wykluczają włościan od dobrodziejstwa pożyczek Banku krajowego, dlatego ten wniosek

postawiłem i proszę, ażeby był wzięty pod rozwagę i to w jak najkrótszym czasie.

Przecież zdarzają się ciągle takie okoliczności, że potrzeba ziemię polską ratować i nie dać jej przejść w ręce niemieckie lub żydowskie.

Osobliwie jest tam, jak wiadomo, tak groźna kamera arcyksiążęca, która ma ciągle tendencję wykupywania gruntów chłopskich.

Dlatego proszę, ażeby Bank krajowy te wszystkie okoliczności wziął pod rozwagę i starał się zadość uczynić temu wnioskowi. Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie budowy kolei Rzeszów-Głogów-Raniżów - Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg-Rozwadów. (All. 283).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Niedawne to czasy, bo je sam dobrze pamiętam, kiedy pomiędzy nami, chłopami, było powszechne narzekanie na kolej, a to z tego powodu, że kolej zabrała furmanom zarobek. Narzekano wogóle, że koleje narobiły dość złego i wcale nie widziano tych kolei potrzeby.

Obecnie czasy się zmieniły. Teraz narzeka się na to, że kolei niema, teraz odczuwa się ich wielki brak, a włościanie w okolicach, gdzie kolei niema, starają się koniecznie, ażeby kolej w jak najkrótszym czasie została wybudowaną. Od roku 1896 byłem na 26 zgromadzeniach w samym powiecie kolbuszowskim i ani jednego zgromadzenia nie było, gdzieby ludność tamtejszego powiatu nie żądała od byłych posłów i od posłów wybrać się mających, ażeby się stali u władz urzędowych o wybudowanie kolei.

Że tak jest, dowodzi tego najlepiej ta okoliczność, że hr. Tyszkiewicz, poseł powiatu kolbuszowskiego, również w tym Wysokim Sejmie podobny wniosek postawił, ażeby wybudowano kolej w powiecie kolbuszowskim i rzeszowskim.

Nie małe korzyści będą miały i inne powiaty, które należą do Sądu obwodowego w Rzeszowie. Dziś włościanie z okolic Tar-

nobrzega, Rozwadowa, Mielca i Niska tracą wiele czasu, jeżeli chcą się dostać - pieszo do Rzeszowa i nieraz spażniają się na termin, co wychodzi na ich niekorzyść. Kolej, która łączy Dębicę z Przeworskiem, ponieważ idzie kabląkowato i omija Rzeszów, jest za drogą, dlatego też bardzo mało korzystają z niej.

Potem we wszystkich miasteczkach, jak w Głogowie, Kolbuszowej i t. p. znajduje się bardzo wielu rzemieślników, którzy towary swoje przewozić muszą furami do Rzeszowa, co za sobą pociąga straty tem bardziej, że na drogach powiatowych i krajowych są dość wysokie myta drogowe.

Powiat rzeszowski, który zupełnie ogołocony został z lasów, bardzoby wiele zyskał z tej kolei, albowiem powiat kolbuszowski obfituje w lasy szpilkowe i tą koleją mógłby dostać tani materiał opałowy i budowlany. Obecnie musimy po materiał budowlany udawać się po 30 i 40 km. w góry, przepłacać takowy, a do tego jeszcze trudno dostać. Gdyby kolej ta została wybudowaną, natenczas skorzystalibyśmy bardzo wiele z tanio sprowadzonego materiału drzewnego.

Kolej ta ma także jeszcze bardzo ważne znaczenie pod względem strategicznym.

Przecież jako posterunki naszej austriackiej armii, są wystawione szwadrony w Głogowie i Kolbuszowej i my nękani jesteśmy podwodami, bo uusimy przeróżne rzeczy wojskowe przewozić drogą kołową, a wobec lichej ustawy o podwodach, same tylko straty ponosimy. Gdyby kolej została wybudowaną, byliśmybyśmy uchronieni od tych podwód, a wojskowośćby zyskała. Dlatego też ministerjum wojny powinno się do wybudowania kolei chętnie przyczynić. To co tu powiedziałem zdaje się, wystarcza, ażeby władze krajowe pomyślały o wybudowaniu w jak najkrótszym czasie kolei w tym kierunku, jak wskazałem.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji kolejowej

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie uregulowania handlu trzodą chlewną. (All. 284).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Sprawa handlu trzodą chlewną jest jedną ze spraw najważniejszych, które dotyczą włościan naszego kraju. Sprawa ta, poniekąd zapomniana, daje krajowi naszemu wielkie dochody. Dochody te są takie, że gdyby zaprzestano hodować trzodę chlewną, toby z pewnością wszyscy włościanie zostali bez grosza i nie tylko byśmy nie mogli zapłacić podatków państwowych i krajowych, ale nawet w zimie chodzilibyśmy boso.

Świnia u każdego gospodarza jest jakoby skarbonka. Świnia niczem nie wzgardzi, wszystko zje; wydana na nią karma i chodzenie koło niej zawsze się sownie wynagradza. Świnia przecież, mimo jej brzydkiej nazwy, nie może być wzgardzona nie tylko u chłopa, ale nawet w najpiękniejszych pałacach dworskich i w największych kamienicach miast naszych. (Wesołość).

Dlatego też sprawą świńską powinniśmy się zająć i bardzo głęboko nad tą sprawą się zastanowić. (Wesołość).

Że sprawa świńska idzie bardzo tępo, że nieraz ceny są bardzo niskie, tak, że nie warto tej świni hodować, to pochodzi stąd, że się nikt o ten handel do ostatnich czasów nie starał. Nie starali się panowie, posłowie z kuryi większej posiadłości, nie starali się panowie z miast, bo oni świń wcale nie hodują. Dlatego też handel trzodą chlewną bardzo podupadł. Przed r. 1898 handel trzodą chlewną stał dość dobrze, gdyż w tym roku, jak statystyka wykazuje wywieziono 235.000 sztuk. Kiedy w rok później został wprowadzony przymusowy targ w Krakowie, Tarnowie i Białej, handel ten zaczął stopniowo upadać. Tak w r. 1890 sprzedano 160.061 sztuk, w r. 1891 167.856, w r. 1892 80.480, w r. 1893 96.592, w r. 1894 94.628, w r. 1895 110.895. Że w tym roku podskoczył eksport trzody chlewnej o kilka tysięcy, to stało się dlatego, że na wniosek i starania posła ks. Kopycińskiego, ówczesnego posła do Rady państwa i innych posłów, jak Garapicha, Wielowieyskiego konfinicya ta zniesiona została.

Zaraz też w roku następnym eksport trzody chlewnej doszedł do wysokości 295.313 sztuk, z czego jest widocznem, że konfinicya o której tak wiele mówiono, nie wyszła nam na korzyść ale na stratę wielu milionów, które prawie gwałtem wyciągnięto z kieszeni hodowców włościan.

Eksport i handel trzodą chlewną niby z czasem zaczął postępować ale kiedy ludzie ci, którzy się zajmują handlem trzodą a na których czele stoi Jan Hrynieńcz, Antoni Zajączek i Roman Wyrzykowski — gdy zobaczyli że grosz jakiś idzie do kieszeni chło-

pa, utworzyli między sobą kartel i to taki który obejmował od Białej i Żywca całą Galicyę aż do Husiatyna. Porozumieli się oni między sobą tak, że na trzodę chlewną ustanowili prawie monopol i dawali takie ceny jakie się im podobały; i tak n. p. kiedy za kilo żywej wagi płacono na targu wiedeńskim Saint-Mar 48 do 53 ct., to ci królowie świńscy tu w kraju płacili zaledwie $\frac{1}{3}$ część. Urządzili się zaś tak, nauczeni przy konfinicyi, że na każdy jarmark i targ przychodzili umówieni wszyscy razem, rzucali między gospodarzy i gosposie tz. przez lud naganiaczy, pałczarzy, trajberów i t. p. swoich pośredników. Taki naganiacz z ogromnym kijem w rękę upatrzył sobie zawsze kilka ofiar, przy nich stanął i dawał tyle za sztukę ile się mu podobało. Nikt mu zaś w tem gnębieniu i prześladowaniu nie przeszkadzał, bo znów sobie upatrzył inną partyę, a kartelowcy siedzieli sobie w restauracyi i popijali dobre winko, kpiąc sobie z tego, jak chłopa maltretuje taki naganiacz, raczej nazywać rozbójnik, który się rekrutuje z tak zwanych „batiarów“ miejskich, i u którego niema nic świętego. Nie kwalifikuje się do powtórzenia, jakich używają oni słów przy kupnie prosiaka, jak biją po rękach gospodynie, jak popychają w błoto. Rzeczywiście patrzącemu włosy na głowie stają — ale żandarm mimo że ma manlichera na plecach i szablę przy boku, patrzy tylko jakby uciec, bo się boi że go nabiją. O policjancie miastowym już ani mowy niema — taki się zwykle kłania przed trajberem. I jeżeli gospodarz dobił targu z trajberem a przyszedł ktoś i dawał gospodarzowi za sztukę 4, 5 albo i 10 K. więcej, to go trajber naprzd obił, potem poszedł po policyanta a ten na miejscu rozstrzygał i kazał oddać sztukę trajberowi, bo ten przy niej od rana stał i targu dobił.

Nieraz podnosiłem to zło w Radzie powiatowej i zwracałem się o opiekę do starosty, to też nasza żandarmerya trochę odważniej występuje przeciw tym siepaczom. Odnosiłem się także i do burmistrza naszego p. kol. dra Jakłońskiego, który także policyę lepiej zorganizowaną wysłał między naganiaczy i u nas jakoś lepiej idzie. Ale wyjść na miasteczko powiatowe, albo takie gdzie nawet sądu niema, to tam się prawdziwe rozboje dzieją.

A przecież miastom opłacamy kopytkowe, drugi raz płacimy targowe, więc powinny nam dać swoją opiekę — ale tego nie czynią, bo nawet radni i burmistrz boją się siepaczy.

Ci naganiacze urządzili sobie formalne wojsko, a jeżeli któryś odważny chłop wi-

dząc, że jest wyzysk na trzodzie i widząc, że lud jest wyzyskiwany przez kartelowców — odważył się przyjść i świnie targować, to w pierwszym rządzie uderzało na niego kilkunastu naganiaczy, potracali go, rozbijali nieraz głowę i łamali ręce — tak że odwożono go do szpitala, jeżeli jednak gdzie chłopci odważniejsi, szczególnie u nas, stawali w jego obronie, to kartelowcy zabierali tego małego kupca — i do dziś zabierają — na bok i płacili nieraz 200, 300 albo nawet jak w Tyczynie w pow. rzeszowskim 500 zł.

Więc proszę sobie przedstawić, jakie kolosalne zarobki mieli, dając tyle odstępnego!

Tego rozboju nauczyli się kartelowcy w czasie konfinicyi. Wtedy robili wielkie interesa, kupowali za bezcen, bo hodowca już prawie zaprzestał świnie hodować, bo mu się nie opłacały; a gdy wywiózł do Krakowa, to musiała tam sztuka nieraz tydzień pozostać.

Na tem kartelowcy nie tracili nigdy, bo tak mało zapłacili. Zresztą był tam dozorca konfinicyi, niejaki Szwarz. Temu dawali wysokie łapówki a on ich wielkie stada karmił grochem, dawał czystą wodę i utrzymywał w czystości, stada zaś mniejsze utrzymywał w nieczystości, dawał im samą wodę, a czasem złego bobu — z czego powstawały choroby a sztuki traciły na wartości, a my milijony.

Przez tę konfinicyę wyparli nas Węgrzy z targu wiedeńskiego — bo kiedy do r. 1898 wywoziliśmy 327.000 sztuk świń, to w czasie konfinicyi spadła ta cyfra aż do 80.000.

Co teraz kartelowcy robią? Widząc, że to wszystko zaczyna się im z pod rąk wymykać, że już w paru latach nie robią 100.000 majątku i nie mogą skupywać obszarów dworskich — kiedy widzą, że włościanie zaczynają o tych nadużyciach radzić — to zatrąbili na gwałt i wołają: my chcemy ratować handel trzody chlewnej i my to jedni potrafimy.

Pojechali aż do Wiednia i tam prosili kilku posłów, aby na nowo zrobili konfinicyę. Jednak panowie z Koła polskiego, przede wszystkim J. Eksc. prof. Piętań, hofrat Sturszkiewicz i p. Garapich i inni w pierwszym rządzie zapytali nas, posłów ludowych, czy rzeczywiście konfinicya jest dla ludu pożyteczną i potrzebną. Otóż my w parlamencie zebraliśmy się pod przewodnictwem ks. Pastora i klubu ludowców i uchwalili stanowczo obronę przeciw temu.

Kartelowcy ci zgromadzili się tu we Lwowie i każdy z nich złożył po 200 K.,

razem złożono 10.000 K., wzięli sobie za obrońcę adwokata Kraińskiego i pisali broszury, ulotne pisma, memoranda, które już i w tej sesji znalazłem położone na pulpicie.

Pan Kraiński rozpisywał się o trzodzie chlewnej, jakby był od dziecka hodowcą i pastuchem świńskim, a nie adwokatem, jakby był jedynym specjalistą do świńskich spraw, stał się takim, który przewidział wszystko, na co która świnia chora, co się stanie w przyszłości ze świniami i widział jedyny ratunek w kartelu świńskim. Ci kartelowcy potrafili poniekąd — może niestosownie się wyrażę — w błąd wprowadzić Wydział krajowy, który zawezwał w r. 1902 na czele stojących kartelowców na obrady. Gadali tam rozmaite rzeczy, że, jak oni tego nie ujmą w swoje ręce, to wszystkie świnie wyginą. Ja, jako gospodarz i fachowiec stanowczo temu przeczę, bo właśnie tylko kartelowcy, którzy stworzyli sobie monopol na naszą trzodę chlewną i zbili ogromne majątki, królowie świńscy zrobili na tem interes.

Aby zwrócić uwagę, kto jest wrogiem hodowców trzody chlewnej, powiedzieli, że są nimi komisyonerzy we Wiedniu. Starłem się poznać tych komisyonesów i doszedłem do tego, iż oni są jedynymi, którzy popierają nasz handel i starają się osiągnąć najlepszą cenę za trzodę chlewną na targu wiedeńskim. Do niedawna wszystkie świnie, uznane za dotknięte wągami lub strychiną, zostawały oddawane wprost rakażowi. Komisyonerzy — a są to Polacy Tomaszewski, Lipowiecki, Kopecki i inni, postarali się u burmistrza wiedeńskiego, iż ten odstąpił im pewną halę w rzeźni wiedeńskiej i tam sprowadzili z Berlina maszynę sterylizacyjną i w tej maszynie świnie wągrowate są preparowane i gotowane tak, że wągry stają się nieszkodliwe; mięso to zaraz zostaje odsprzedane po 20 ct. za kilo, a szynka po 50 do 60 ct. za kilo, tak że producentom wraca się $\frac{2}{3}$ wartości prosiaka. Kartelowcy widząc, że komisyonerzy ci stykają się z posłami ludowymi i Kołem polskim, rzucili się na nich całą siłą pary; my jednak staraliśmy się zawsze wszystkie te zarzuty odeprzeć.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, która dotyczy początku konsumcyjnego, zaprowadzonego na targowicy wiedeńskiej dla trzody chlewnej.

I tak nasza trzoda chlewna, bardzo chętnie rozkupowana przez rzeźników i restauratorów wiedeńskich, jest co do wagi daleko mniejszą od trzody bukowińskiej a tem bardziej i węgierskiej. Nasze świnie, sprzedawane na targu wiedeńskim, ważą od 25—

100 kg., a najwyżej do 135 kg. Otóż kiedy prosiak waży 35 kg., to od 1 kg. płaci się 7·5 h. podatku, od 400 kg. — a taką wagę mają tylko bukowski i węgierskie — płaci się 2·3 h. i tak dalej n. p. przy wołach do 1000 kg. płaci się zaledwie 1·8 h. od 1 kg. Nie od rzeczy byłoby więc, aby najwyższa władza krajowa wpłynęła na ministerstwo rolnictwa, aby jak najprędzej wygotowało odpowiedni projekt ustawy, któraby ten podatek inaczej unormowała i tę zwyczajną krzyżącą zniósła.

I jeszcze jest ta jedna rzecz, a mianowicie ministerstwo kolei mimo kilkakrotnych interpelacji z naszej strony, mimo wstawienia się JE. ministra Piętaka i posłów z Koła polskiego, bliżej rządu stojących, przynosi naszemu krajowi znaczną szkodę odnośnie do transportu trzody chlewnej.

I tak: wóz naładowany świniami — wezmę przeciętnie z Tarnowa — idzie na targowicę wiedeńską 3 dni i 3 nocy, co udowodnić mogą listami przewozowymi i jeszcze nie przychodzi na czas. Pociągi z Węgier przychodzą o godz. 7 rano, albo w nocy, trzoda chlewna zostaje wyładowana, nakarmiona i napojona tak, że na targu dobrze wygląda, a nasze pociągi spażniają się na targi, które rozpoczynają się o 6 godz., bo przychodzą o 11, $\frac{1}{2}$ do 12 tak, że muszą zostawać od wtorku do piątku, a jeżeli się pociąg w piątek spóźni, aż do następnego wtorku przy czem producent traci znowu na karmie.

Koleje węgierskie na tej samej przestrzeżni, jak Tarnów-Wiedeń — mianowicie Szegedyn-Wiedeń przychodzą na czas w 24 godzin.

Człowiek lichą koleją niechętnie jedzie i traci na wadze, a cóż dopiero dzieje się ze świnia, która wolałaby przecie przez ten czas ryć w kartoflach lub leżeć w chlewie i pić wodę; a ona musi 3 dni i 3 nocy — a z Husiatyna n. p. 6 i pół dnia jechać koleją.

Każda świnia traci przez to przynajmniej 3—5 kg. żywej wagi, a cóż dopiero za strata, gdy się doliczy koszta żywienia! Jednak p. minister Wittek mimo usilnych starań z naszej strony, mimo, iż dobrze wie o tem, co się dzieje, nic sobie z tego nie robi i wszystko po dawnemu zostawia.

A jeszcze co gorsza, nieraz wóz cały, przez to, że jedna świnia zakuleje lub niepodoba się gdzieś weterynarzowi wiedeńskiemu, pozostawiają kilka dni, ni n się sprawdzi, że świnia ta jest zdrowa. Gd. by u nas były pospieszne pociągi do transportu bydła i trzody chlewnej, a nie tak zwane bumle, toby

się tego uniknęło i ten grosz, który teraz tracimy marnie i który nie idzie zupełnie na rzecz państwa, pozostałby w naszej kieszeni.

Nie chcę dłużej nudzić Wysokiego Sejmu, bo jestem przeświadczony, że odtąd inaczej ta gałąź handlu naszego będzie przez władze autonomiczne traktowana i przecie kiedyś dojdzie do tego celu, że nie obcy zabiorą grosz do kieszeni, ale ten, który świnie wychował i któremu nagroda za to się należy. Dlatego bardzo cieszę się, że zobaczyłem w poniedziałek na pulcie sprawozdanie Wydziału krajowego, z którego widać wielką chęć Wydziału krajowego przyjscia z pomocą hodowcom trzody chlewnej przez sprowadzanie i rozdzielanie między włościan świń rasowych. Jest więc nadzieja, że pod tym względem u nas w krótko rzeczy na lepsze się poprawią.

O jedno tylko proszę Wysoką Izbę, aby tym kartelowcom, i wogóle tym, którzy działają na niekorzyść handlu trzodą chlewną dla producentów, żadnego posłuchu nie dała, owszem, pomogła do ich zupełnego usunięcia.

Ażeby tych handlarzy usunąć, jest na to jeden sposób. Oto sposób taki: Kiedy my płacimy kopytkowe i targowe dla miast i miasteczek, to te miasta są przecie obowiązane dla nas producentów coś uczynić. Dlatego też w swoim wniosku domagam się, ażeby w każdym mieście, gdzie odbywają się targi na trzodę chlewną, ustanowione były t. zw. żywe wagi, i ażeby tak jak we Wiedniu utworzył instytucje krajowe, czy miejscowe, któreby trzodę naszą ważyły i wprost za nią z kasy pieniądze wypłacały. Takich ludzi wszędzie można będzie dostać, będą oni zaledwie kosztowali pół helera, a pieniądze, które teraz idą do kieszeni uzurpatorów, pozostaną w ten sposób przy producentach.

Że to nie jest niemożliwe okazało się przecie we Wiedniu. Tam zaprowadzeni są komisyonerzy, którzy stoją przy wagach, kontrolują je i zaraz wypłacają. Rząd ma od tych pieniędzy pewien procent, Rząd z tych pieniędzy trzodę asekuruje, a asekuracja we Wiedniu wynosi pół centa na 24 godzin i gdyby jakiś wypadek zaszedł, n. p. okulenie, to producent nic nie traci. Wykluczylibyśmy w ten sposób tych najgorszych ludzi, którzy to całymi tygodniami nic nie robią a czatują tylko aż przyjdzie wtorek piątek lub jarmark roczny i wtedy idą pijani i wyrwyją gwałtem świnie naszym gospodarzom. A dzieje się to proszę Panów, nawet w takim Rzeszowie, gdzie lud jest już więcej uświadomionym i nie daje sobie tak

notarysza, powiada: niech mnie Pan Bóg chroni od notaryuszów.

My mamy bardzo liczne stosunki połączone z notaryatem. Dzielenie n. p. gruntów nie odbywa się tak, ażeby sporządzić akty i zapisać jak dawniej. Teraz musi być wszystko zrobione notaryalnie. Jak tam chłop zostaje wyzyskiwany, jak sobie notaryusz za taką rzecz każe drogo płacić, to widac na majątkach panów rejentów. To też pan rejent, jeżeli nie ma dwóch wsi, to ma przynajmniej kamienicę w mieście a w instytucjach finansowych, połowa kapitałów to notaryuszów.

Przy każdym kupnie parcelacyi, trzeba się notaryuszowi opłacać. Mam list, w którym wieśniak pewien pisze (czyta):

„Byłem świadkiem, jak przyjechał z Królinka włościanin i kupił sobie 4 morgi gruntu ale trzeba wiedzieć, że kupił to u dwóch gospodarzy, więc robił dwa kontrakty, jeden kontrakt na 640 zł. a drugi na 320 zł. A od tych dwóch kontraktów notaryusz w Delatynie kazał sobie zapłacić na stemple 5 zł. a za robotę kontraktów 27 zł., a co do tabuli poszedł to kazał sobie dać 2 zł. A więc zdzierłem się tem i przedstawiłem mu, że to jest zdzierstwo. Po długich targach zapłacił 21 zł. 20 kr., a od przejrzenia tabuli 2 zł., co razem wynosiło 23 zł. 20 ct. A suma kupna gruntu wynosiła 960 zł. Takie to są zdzierstwa u p. notaryuszów. Nie koniec natem jeszcze tem biedakowi; wymierzili mu takseę po 6 K. od jednej setki. Radziłem mu więc zrobić przeciwko temu rekurs, zrobił go jeszcze w miesiącu kwietniu a dotąd mu nie zwrócono rekursu, tylko przysłano sekwestratora. Miał jedną krowę i tę mu zasekwestrowali. Taka to już dola nieszczęśliwa biednego ludu. A wyczytaliśmy z gazetki że od 5 tysięcy koron ma się płacić. Ale nie tylko ten, ale i innych wiele takich jest notaryuszów, że każą sobie płacić po 6 K. od setki. Abyście Panowie temu zdzierstwu jak najprędzej mogli zaradzić, bo trzeba wiedzieć że w naszym powiecie jest bardzo dużo gruntów do sprzedania. Bo ruski naród jest leniwy i próżniacki a więc z tego powodu sprzedają i jadą za morze, a żydzi robią na tem interes. Jest tutaj i obszar dworski 250 morgów do sprzedania. Kupił go od żyda jeden Rusin gospodarz, za 33 tysięcy, a już go żydzi wzięli w dzierżawę i już czyhają na niego, aby go dostać; a boleść serce ścisła bo wszędzie żyd i żyd. A nasi bracia Polacy uciekają za morze. A mogliby przyjeżdżać i kupować te grunta, bo są dobre, tylko trzeba na nie Polaka, ale nie żyda ani Rusina. A może by Towarzystwo kupiło ten obszar dworski, bo jest do

sprzedania jakkolwiek, czy to w całości, czy w kawałkach. A jabym pragnął by Polaków jak najwięcej do nas przyjeżdżało, piszę to nie dla interesu, ale dla wygody braci naszych“.

Suma cała niedochodziła jednak tysiąca zł. Więc jak chłop może co kupować, kiedy przy zapłaceniu należytości prawnej, stempłowej, intabulacyjnej, musi tak drogo opłacać się. A przy sporządzaniu takich intercyz przedślubnych ogromne się bierze pieniądze.

U nas teraz każdy chłop pragnie, aby miał kawałek ziemi. Właściciel ziemski zaś chętnie Bogu dzięki, sprzedaje chłopom.

Chłop więc chce koniecznie parcelować i potrzebuje do tego dwóch rzeczy: notarjusza ale nie ma pieniędzy. Notarjusz w pierwszym rzędzie radzi instytucje finansowe, jak Kasa zaliczkowa i Kasa oszczędności, tam gdzie sam ma wkładki. Jeżeli chłop chce cokolwiek więcej pieniędzy, to dopiero mu wskazuje Bank krajowy. Ale przytem mówi, że to on tę pożyczkę wyrabia — a ja wiem, że to nieprawda.

Bo jeżeli chłop ma potrzebne do tego dokumenty: wyciąg hipoteczny, policę ubezpieczeniową i książeczkę podatkową, to może sam podać i pożyczkę dostanie. Ale zwykle robi to rejent. Byłem świadkiem, jak chłop kupował 4 morgi gruntu od żyda, pożycza sobie 1.500 zł. w Banku kraj., rejent to wyrabia, i zaraz odtrąca chodzenie na pocztę, dzwiganie aktów, rozmaite takie rzeczy, których nie było — i od sporządzenia samego kontraktu, który Bank nadesłał w drukach, kazał sobie zapłacić 100 K.

Głos: podać do Izby.

Na nic się nie zda, bo one tak samo robią. Nieraz już podawali, ale jak nie było zbrodni okrutnej, to Izba mu nic nie zrobiła.

Drugi chłop pożycza 1.600 zł. U nas jest Kasa zaliczkowa, która na 800 członków składa się z 700 kilkunastu włościan; więc mamy przywilej, że nasza kasa wyrabia pożyczki w Banku kraj. bezinteresownie. Chłop zaniósł wszystkie dokumenta do dyrektora Kasy, ta odesłała do Lwowa, po 3 miesiącach przychodzi promesa, że dostaje pożyczkę. Chłop idzie do notarjusza, mnie bierze na świadka. Notarjusz po sporządzeniu wszystkiego kazał sobie zapłacić 16 K.

Więc tak każą sobie płacić za robotę a przecież robią to dowolnie — i bezprawnie. Ale to nie widać na nich: koledzy ich, którzy są radcami, dyrektorami gimnazyów, nawet profesorami uniwersytetu, nie widać żeby kupowali pałace; a nawet często mają

dlugi. Ale panowie rejenci są finansowo pierwszymi, nawet przed adwokatami.

Podam jeszcze, że rejenci na własną rękę trudnią się parcelacją większych majątków. I co się dzieje. Jak mówię, że dawniej każdy szlachcic musiał mieć swego żyda, tak teraz każdy rejent ma ich pięciu; jeden sprowadza mu Interesentów, zwykle pokornie stoi przy drzwiach, i nieraz go rejent zbeszta ale na uboczu rękę mu poda, inny żyd łapie parcelantów, inny namawia chłopów i małomieszczan, aby tylko u tego rejenta załatwiali swe sprawy.

Jeden mi znany notariusz dotąd rozparcelował 3 dwory i sam jeden dwór koło Tarnowa z 600 morgami ziemi napływowej nabył. Kupił rzekomo od żyda w Rzeszowskiem obszar dworski Kasinkę, czy Błędowe i zaraz żydzi się obejrzeli za parcelantami. Przyszli chłopci z Łąki, Terliczki i Łukowca, którzy mieli po 1 i 5 morgów gruntu, wysprzedali się zupełnie. Te pieniądze i jeszcze uzyskane w Ameryce, złożyli rejentowi na ręce, bo mu ufali, gdyż był to człowiek poważny, który, niczem kaznodzieja, występował zawsze ze świętem słowem. Przeprowadzają parcelację. Chłopi niektórzy już orają i pokładają, gdy w tem rejent powiada: nieszczęście się stało, nie wiedziałem o jednym banku, który tam wisi, spadłoby na was nieszczęście. Wprawdzie wasze pieniądze tu leżą, ale bierzcie je, ja wam wszystko daruję, bo grozi wam nieszczęście. Chłopi w płacz, bo teraz ni gruntu nie mają, ani nawet gdzie głowy skłonić.

Oto co się stało? Oto żyd sprowadził obcokrajowca a ten dał o 20.000 K. więcej. Ale potem przyszedł fiskus i kazał im jeszcze od tej sumy zapłacić należność prawną. Chłopi w bek i panie, zlituj się, myśmy tyle stracili. A rejent im: wynoś się chamie. dość żem was uratował, bo byłby wam bank zabrał. Nareszcie przyszli do mnie. Ja rzekłem: panie rejencie, wiem o całej sprawie, ona się kwalifikuje do prokuratora, ja kocham rejentów, ale z chłopami pójdę do sądu. I oto pomalu pan rejent zapłacił ratami.

Oto są przyjaciele.

Więc Moi Panowie, ta instytucja nie jest potrzebna. To już sam rząd odczuł, bo przecież już w r. 1898 i 1899 było mniemanie, że rząd przygotowuje projekt zniesienia tej instytucji w całym państwie. Ale notariusze też mają głowę na karku. Z całego państwa zświśli się do bieżącego ministra sprawiedliwości Kielmińskiego, klękali przed nim, tak że w końcu rząd cofnął projekt, ku memu zmartwieniu.

Nietylko tu ale sądzę, we wszystkich

sejmach podniosą się głosy przeciw tej instytucji i może niedługo się jej pozbędziemy.

Ja nie chciałbym nikomu krzywdy robić, i tym ludziom, którzy studyowali — bo przecież jest na to sposób, aby agendy notariuszy przyłączać do sądów a rejentom i dependentom nadać charakter urzędników państwowych, gdzie pod dozorem ministra sprawiedliwości będą swoje zadanie uczciwie spełniać.

Jedno tylko nie będzie dla nich dogodne, że nie będą mogli tak maszynowo robić pieniędzy, ale krzywda nie będzie im się działa, bo przecież żyje z pensji tylu urzędników, to i oni jakoś wyżyją. A my w ten czas z całym zaufaniem przyjdziemy do sądowego notaryatu i nie będzie, jak dziś, że chłop czekać musi, gdy ktoś zamożniejszy, szczególnie żyd robi interes, 2 lub 3 dni na sporzządzenie kontraktu mniejszego.

Opadnie i to, że dziś, gdy jeden drugiego chce wyzyskać, to jakby go coś pędziło, namawia faktorów, ciągnie go do rejenta i tam mimowoli popełnia się zbrodnię oszustwa i straszne krzywdy. Do sądu będzie musiał każdy przyjść trzeźwy, każdy będzie mógł sobie rozmyślić, czy zrobić interes, czy nie; a potem taki rejent sądowy, gdy będzie wiedział, że grosz nie pójdzie do jego kieszeni, gdy pomyśli sobie, że czeka go kwalifikacja i dbać będzie na opinię, sam będzie wpływał korzystnie na strony, a wtedy nie stanie się tyle niesprawiedliwości, co dzisiaj. Dlatego też, by to naprawić, a przecie panom rejentom krzywdy nie zrobić, a co najważniejsza obdzieranej nieraz ludności przyjść z pomocą pozwoliłem sobie ten wniosek postawić, a pod względem formalnym proszę odesłać go do Komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Stapińskiego w sprawie ogłoszenia i doręczania posłom i redakcyom pism krajowych, druków i sprawozdań sejmowych i przedłożeń Wydziału krajowego. (All. 289).

Dla uzasadnienia wniosku, głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Wniosek mój już wystylizowany jest w ten sposób, że znajduje się tam i jego uzasadnienie, przeto na poparcie dużo słów tracić nie będę.

Miałbym to dodać tylko, aby Wydział

krajowy przy rozsyłaniu druków wogóle inaczej, niż dotychczas postępował wobec nas posłów.

Jest wprost fizyczną niemożliwością, skoro się przyjdzie na sesję sejmową, taki kolosalny stos aktów przetrutynować i zastanowić się nad tem, porobić notatki, jednym słowem spełnić obowiązek poselski przez rozpatrzenie ewentualnie zabranie głosu w danej sprawie. Miałbym więc prośbę, aby w miarę wygotowywania sprawozdań i druków — Wydział krajowy nie czekał naszego przyjazdu, ale natychmiast to rozsyłał.

W interesie sprawy publicznej proszę dalej usilnie o to, aby sprawozdania o przedsięwziętych czynnościach Wydziału krajowego, względnie o jego uchwałach były udzielane równocześnie do wiadomości wszystkich pism. Nie będę wyluszczał techniki dziennikarskiej, ale jest w wysokim stopniu krzywdzącym dla innych pism, jeżeli jedno protegowane pismo, lub takie, które ma swego sprawozdawcę w łonie Wydziału krajowego przychodzi ze sprawozdaniem choćby tylko na 24 lub 48 godzin wcześniej. To ma ten skutek, że inne pisma, nie chcąc zdradzać, że mają gorsze wiadomości, kończą często na krótkiej wzmiance, ze szkodą dla samej sprawy; bo jak wogóle u nas społeczeństwo choruje na brak opinii publicznej, tak w szczególności choruje także na brak zainteresowania się sprawami często bardzo żywotnymi, a niewątpliwie temu zapobiedz może prasa.

Jest tam zawarta wreszcie prośba, aby Wydział krajowy doręczał druki nietylko posłom sejmowym, ale też posłom do Rady państwa, aby im ułatwić rozpatrzenie się w sprawach a nawet zmusić ich w ten sposób do trutynowania aktów krajowych. Zresztą jest uzasadnienie w samym wniosku, kończę więc prosząc o odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego, jako do komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Stapińskiego w sprawie zarządzeń weterynaryjnych co do chowu i handlu nierogaczinną. (All. 290).

Dla uzasadnienia wniosku, głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Przyznam się, że do pewnego stopnia kłopotliwe jest moje położenie, bo oto po raz drugi w ciągu jednego posiedzenia w tej Wysokiej Izbie ma być oma-

wianą sprawa bardzo aktualna dla szerokiej, milionowych mas naszej ludności, a która przez przemowę p. Szajera została tu do pewnego stopnia ośmieszona, tak, że ze stanowiska obrony i poparcia sprawy, o którą chodzi potem, co tu mówił p. Szajer i jak mówił, możnaby rzeczywiście powiedzieć: Boże, chroń mię od przyjaciół, gdyż od nieprzyjaciół sam się obronię.

Sprawa hodowli i handlu nierogaczinną dotyczy nietylko wsi, jak mówił p. Szajer, ale w wysokim stopniu dotyczy się to także miast, bo dzisiejszy stan upadku hodowli trzody chlewnej odbija się bardzo dotkliwie także na ludności miejskiej. Ludność wiejska prowadzi więcej różnorodne gospodarstwo, więc upadek jednej gałęzi gospodarstwa, choć z wielką stratą, jeszcze prędzej przeboleje; natomiast jest cały szereg, tysiące rodzin, zwłaszcza po mniejszych miastach i miasteczkach, które utrzymywały się prawie wyłącznie z hodowli nierogaczinny w ten sposób, że korzystając z łatwości targu, brali sztuki gorsze i podglądziwszy je, po 2, 3 miesiącach sprzedawali za znacznie wyższą cenę.

Takie stawianie sprawy, że miasta nie są w tem interesowane, że miastom względnie handlarzom miejskim i naganiaczom zawdzięczamy upadek handlu i hodowli trzody chlewnej, jest stanowczo niedźwiedzią przysługą, oddaną sprawie, której p. Szajer niby to chciał bronić.

Muszę zaznaczyć, że co do ataku wykonanego przez p. Szajera na handlarzy, to tylko szkodę może przynieść samej sprawie. Jestto fantazya, jestto z palca wysane, aby dziś na handlu nierogaczinny ktoś milicynowy, czy krociowy zrobił majątek. Przecie żyjemy w tym kraju i widzimy, że nawet ten wielki kartelowiec ten „król świński“, jak nazywa p. Szajer, ten Ryniewicz — można sprawdzić to w finansowych instytucjach publicznych, — opędza potrzeby pieniężne wcale nie z krociowych oszczędności, z tego handlu zebranych, tylko narabia kredytem, jak wogóle u nas w przemyśle. Zyski z handlu nierogaczinną ciągną głównie, a nawet wyłącznie lichwiarze, którzy zaopatrują handlarzy w gotówkę na targi. Handlarzom zaś w rzeczywistości pozostaje w zarobku marne życie i trwoga o jutro, co przyniosą telegramy z Wiednia i Pragi.

Posel Szajer mówi, że handlarze ci są takimi szkodnikami, i że składają tak wielkie pieniądze, a natomiast chlubne świadectwo wydaje komisjonerom wiedeńskim. Mówię otwarcie, że mi ta chwalebna dla komisjonerów w ustach p. Szajera wygląda bardzo podejrzanie. Właśnie o komisjonerach trzeba po-

wiedzieć, że się im bardzo dobrze powodzi, bez wielkiej pracy mają oni pewne i wielkie dochody.

Ja rzecznikiem handlu nierogacizną jestem od szeregu lat i podnoszę tu, że nigdy żadnych propozycji pieniężnych za to orędownictwo ci handlarze mi nie robili, nawet w wypadkach takiej interwencji dla nich, która mnie kosztowała, bo musiałem odbyć koszta podróży.

Natomiast konstatuję, że ci, tacy dobrodzieje, komisjonerzy, za bardzo prymitywne przysługi płacą znakomite honorarya „Głowski Narodu“ i innym usługowym piśmie.

Wiadomo, że komisjonerzy ci od każdej sztuki mają najmniej koronę, jeśli przeto według statystyki wiemy, że wywieziono 809.000 sztuk, to zarobek ich wynosi 809.000 koron. Tego chyba nie można nazwać bezinteresowną obsługą.

Wiemy o tem, że konfinicya nie przez to zaszkoziła ludności, iż kupcy zagraniczni musieli się fatygować do Białej, czy do Krakowa, nie przez to, że nie można było ładować towaru wprost do Wiednia, czy Pragi, lecz że szkoda z konfinicyi powstawała przez przymusowe, dłuższe zatrzymywanie transportów. To pociągało za sobą znaczne koszta żywienia, to powodowało liczne choroby, jednym słowem psuło targ.

Posel Szajer twierdzi, że konfinicya jest pożądaną dla „królów świńskich“, a że natomiast drobni handlarze najlepiej wychodzą na transportach do Wiednia, Pragi itd. Tak nie jest.

Faktycznie dziś tylko ci wielcy kartelowcy nie są za targami, jak nazywa p. Szajer za konfinicyą. Oni dostarczają towar en gros do różnych miejscowości więc nie są w tem interesowani; natomiast właśnie drobni kupcy, którzy zakupują po 50, 60, 80 sztuk tygodniowo nie są w stanie jechać do Wiednia dla dozoru komisjonerów i ci drobni zdani są na łaskę i niefaskę komisjonerów. Wielki handlarz może jeszcze sam utrzymać kontrolę na targu zagranicznym, może sobie zobowiązać weterynarza i bronić się w przeróżny sposób. Dlatego szturm o targ krajowy na nierogaciznę w Krakowie robią nie wielcy, ale mali handlarze z wyjątkiem tych, którzy kupują za pieniądze i na rachunek komisjonerów, a więc nie są w rzeczywistości kupcami samoistnymi, tylko „komisjonerami komisjonerów“. Tym zaś nie zależy faktycznie na rozwoju handlu, a przez to i hodowli świń.

Tyle w tej sprawie dla sprostowania błędnych opinii posła Szajera, względnie dla

naprawienia krzywdy tym tysiącom biednych ludzi, uczestniczącym w handlu nierogacizną. Posel Szajer nie powinien używać nazw jakich tu użył, bo dziwnie brzmią te przewiska w jego ustach. Obecnie pragnąłbym Wysoki Sejm zainteresować wreszcie na kilka chwil rzeczywistość tą sprawą upadku hodowli nierogacizny, o której już p. Szajer mówił. Sprawa jest bardzo doniosła dla milionowych rzesz hodowców, a przez to dla całego gospodarstwa krajowego.

Dzięki pewnym okolicznościom, o których później wspomnę, sprawa ta w tej chwili jest nagłą i proszę Panów, abyście ją jako taką raczyli traktować.

Mianowicie jak już JE. Panu Namiestnikowi powiedziałem, na audyencji w dniu 12. sierpnia b. r. w szeregu powiatów pogranicznych pierwszej strefy niestety, nad wszystkimi innymi sprawami góruje dzisiaj ta jedna sprawa. O niczem się tam nie mówi na zgromadzeniach, na posiedzeniach gminnych itp., w tym stopniu, jak o ostatnich zarządzeniach weterynaryjno-policyjnych w sprawie nierogacizny.

Do wszystkich dotychczasowych rozporządzeń od dnia 19. maja br. przybyło jeszcze jedno, mianowicie rozporządzenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 12. maja br. do l. 16.715, obowiązujące od 19. maja br., którem polecono zaprowadzenie owych marek czyli kolczyków dla nierogacizny w tym pasie granicznym pierwszej strefy zachodniej.

Trudno niewątpliwie temu, kto na to sam bezpośrednio nie patrzył, zrozumieć, jaka w tem mieści się przykreść dla ludności, dlaczego ludność tak energicznie przeciw temu protestuje.

Wprawdzie panowie weterynarze stwierdzą, że to przedsięwzięcie jest tylko w interesie ludności, że w ten sposób wyświadcza się wielkie dobrodzieństwo ludowi, bo przez tę markę położy się tamę wszelkim zarazom, otworzy się targi zagraniczne i t. d., jednym słowem jako jedyną deskę ratunku dla naszej nierogacizny wskazują oni tę markę! (Wesołość). Powiedzieli mi nawet panowie weterynarze, skoro odważyłem się remonstrować przeciw temu zarządzeniu, że czynię to tylko dla agitacji i siania rozgoryczenia i t. d. Cóż z tego, kiedy w zapewnienia te jednak ludność jakoś uwierzyć nie chce, a ja powiem, że i uwierzyć nie może.

Ludność patrząc na to, co się od szeregu lat w tej sprawie robiło, jest zupełnie usprawiedliwioną, przeciw temu zarządzeniu wystąpić i skasowania jego zażądać.

Pp. weterynarze nie mogą mieć za to żadnej pretensyi, że w zbawczość ich zarzą-

dzeń lud uwierzyć nie może, bo niema ku temu żadnych danych.

Panowie! Do r. 1880 nie mieliśmy ustawy weterynaryjnej. Chów i handel, przynajmniej w obrębie Austrii był wolnym i w owym właśnie czasie stanowiła ta gałąź gospodarstwa ludowego podstawę dochodów małego, a nawet i większego rolnika, a mieszkańcy miast, bardzo znaczne dochody mieli z handlu i hodowli nierogacizny. Od czasu jednak wydania ustawy weterynaryjnej a więc od czasu, gdy władza zaczęła pierwsze kroki robić około zaprowadzenia porządku, gdy pp. weterynarze poczęli się troszczyć o zdrowie świń, zaczyna się z początku powolny, a później coraz to gwałtowniejszy upadek tej gałęzi gospodarstwa. Widzimy mianowicie, że stopniowo, jak wydawano później bliższe, określające rozporządzenia do tej ustawy, w miarę tego po każdym takim rozporządzeniu zamiast poprawy tylko pogorszenie następowało. Od roku 1880 do 1891, dopóki w obrocie wewnętrznym, w Austrii nie było utrudnień, trzoda galicyjska znajdowała zbyt na rynkach pozagalicyjskich. W r. 1891 reprezentacja naszego kraju, Koło polskie we Wiedniu, które nie ma dość słów, aby ciągle nas zapewniać o tem, że tylko ono najmädrzej, najtroskliwiej i najskuteczniej dba o interesy kraju, — to właśnie Koło polskie pozwoliło, bo głosoowało za traktatem z Niemcami, pozwoliło wprowadzić to ograniczenie, że z okręgów zarażonych nie ma być wprowadzaną trzoda nasza do Niemiec, a nie zastrzegło sobie żadnej gwarancyi, że będzie się to odnosić tylko do rzeczywiście zarażonej trzody.

I od owego roku 1891 zaczyna się gwałtowny upadek naszego wywozu: a to w tym stopniu, że gdy jeszcze w r. 1894 wywóz z Austrii dał 26 milionów zł., to już w roku 1896 cały wywóz Austrii do Niemiec dał wszystkiego 30.000 zł.

A więc wywóz Austrii w tym jedynym artykule w ciągu 3 lat spadł o 26 milionów! O ile Austria na tem źle wyszła, o tyle jak zwyczajnie — najgorzej wyszła Galicya; bo hodowcy pozagalicyjscy w Austrii, mając odcięty zbyt poza granice państwa, odbijali to sobie na zbycie wewnętrznym w ten sposób, że nie mogąc dalej wywozić, niedopuszczali do siebie trzody galicyjskiej. Każdy prawie kraj austr. zaczął nam na własną rękę zabraniać wywozu nierogacizny.

Tyrol n. p. z powodu jednej chorej sztuki zamknął nam cały przywóz dla naszej trzody i już więcej przywozić niepozwoił. Taksamo Czechy, Austria dolna i inne kraje.

Czechy zabroniły jednym 23 naszym powiatom, Austria dolna 20 innym; a rezultat był ten, że w r. 1894 miała Galicya za wywóz nierogacizny około 24 milionów, a w r. 1897 już tylko 10 milionów.

A ten ubytek dochodów proszę Panów, nie rozciągnął się bynajmniej na cały ogół ludności, lecz dotknął głównie najuboższej części, bo mniejszych gospodarzy rolnych i małomiejskich. I jeżeli ktoś chciałby sobie zadać trudu i poszukać, odkąd to się zaczyna ów gwałtowny upadek naszych rolników i mieszczan, owo wyzbywanie się roli, to doszukałby się bardzo bliskiego związku przyczynowego między tym upadkiem a powyższymi faktami.

Wszystkie rozporządzenia weterynaryjne nietylko nie podniosły handlu ani chowu naszej nierogacizny i nie ziściły obietnicy, że teraz już będzie wolny handel i t. d., ale bardzo dotkliwie odbijały się na dochodach naszych włościan.

W r. 1898, kiedy to pojawiły się pierwsze jaskółki o zaprowadzeniu ustawy przeciwzarazowej. — są mi świadkami pp. Wielowiejski, Czecz, Dr. Kolischer, że na wszystko ich zaklinałem i prosiłem, ażeby przynajmniej w tym czasie nie godzić się na tę ustawę, ale przeciwnie bronili się przed nią wszelkimi siłami. A mówiłem mniej więcej tak: „Panowie, wywóz nasz wcale nie zależy od zdrowotności naszego produktu, lecz od tego, czy inni potrzebują naszego produktu czy nie.

O ile go potrzebują, to go też kupują, a o ile nie potrzebują, to na podstawie tej ustawy znajdują sobie już jakieś wymówki, i w rezultacie my swego produktu nie sprzedamy“.

Ale niestety, panowie ci z Koła polskiego odpowiedzieli mi, że ja jestem krótkowidzący, oni zaś są wszechwiedzący i t. d. A co mówi rezultat?

Dziś powiedzmy otwarcie, że za staraniem członków Koła polskiego dostaliśmy ustawę, która rzeczywiście, jak pałką w łeb, zniszczyła nam całą gałąź gospodarstwa.

Tak radykalnie leczono zarazę, że kuracja się.. nie udała ale pacjent umarł.

A czy naprawdę można się po tej operacji spodziewać jakiegokolwiek zmiany w stanie zdrowotności inwentarza? Nie, stanowczo nie, nawet urządzenia gospodarcze, utrzymanie obór i t. p. się nie poprawiły.

W innych krajach kosztą desynfekcyi i t. p. dochodzą do połowy sumy wypłaconej tytułem wynagrodzenia przy operacyi. Natomiast u nas nie czyniono w tym względzie

prawie nic, nie desyntyfikowano stajen, nie naprawiono podłogi, jak sprawozdania wykazują wszystko poszło na koszt komisji i na wypłacenie wynagrodzenia za pobite sztuki; ale rezultat jest bardzo smutny. Powołane czynniki administracyjne nie starały się usuwać przyczyn choroby, nie troszczyły się wcale o to, czy zarażone stajnie nie będą nadal rozsadanikami chorób.

Przyjechał sobie weterynarz, kazał pobijać bydło i pojechał dalej; a przyczyna choroby pozostała. Z takiej sanacji nie może być pożytku.

Nazywa się, że Austria wypłaciła 3 miliony Galicyi na akcyję przeciwzarazową i tem nam ciągle ćwierkają Niemcy do uszu, że dopłacają do Galicyi. A w rzeczywistości zniszczyliśmy w ciągu 3 lat całą tę gałęź naszego gospodarstwa. Boć jest albo złym rachunkiem, albo nierozważą twierdzić, że ludność nic nie straciła na wybitych sztukach, jeśliby nawet wypłacono pełną cenę, to jeszcze nie można mówić, że dano pełne odszkodowanie. Przeciwnie, jeżeli świnie dobrą do chowu, rasy doborowej, którą możnaby później sprzedać za 100 lub 80 złr. zabito w czasie, kiedy wartą była tylko 10 złr., to przecież nie można tego nazwać zupełnem odszkodowaniem.

Takie postępowanie odstraszyło lud od chowu nierogaczyny. Dziś jest faktem, że są całe powiaty, w których gospodarze, którzy dawniej wychowywali rocznie po 5 dużych próśnych sztuk i około 40 drobnych, zupełnie zaniechali wogóle dalszego chowu.

Znam mnóstwo takich wypadków w powiecie krośnieńskim w Iskrzeniu, Krościenku wyżnem i indziej, a tak jest we wielu innych gminach na całym pograniczu pierwszej strefy.

Po najrozmaitszych kłopotach, przykrościach i grywnach lud spostrzegł, że musi stać ciągle pod nadzorem policyjnym i żandarmskim i dlatego woli raczej wyżyć się gospodarstwa, aniżeli być ciągle szykanowanym za chów trzody. Znam gospodarstwa, gdzie dawniej hodowano trzodę, a dziś wskutek tych rozmaitych szykan zaniechano tego zupełnie.

Wydano z górą 3 miliony na tępienie zarazy, przez trzy lata nękaną ludność strefami, a dziś pomorowa zaraza jest w powiecie krakowskim, jest i w powiecie wielickim.

Byłemu posłowi sejmowemu Wójcikowi zabito niedawno kilka sztuk! A więc zmarowano trzy lata, dręczono ludność najrozmaitszemi przykrościami na to, aby znów od początku wybijać i ludność niszczyć materialnie.

Jak długo panować będzie ten system kurowania chorób, że chorego należy tylko zwalić pałką, to rzecz oczywista, że w taki sposób dojdziemy do tego, iż ludność nasza wyrzeknie się wszelkiej hodowli, bo nie zechce ciągle patrzeć na mordowanie swego dobytku.

Nasuwa się pytanie, czy godzi się w ten sposób gospodarować, czy należy ludność w ten sposób niszczyć?

Ale nietylko, że zadano klęskę strefie pierwszej, gdzie wyzabijano trzodę, prawie doszczętnie, zniszczono także i strefę drugą.

W całej za chodniej Galicyi od Krosna po Białę, od Ropczyc aż po Tarnów, główny interes hodowców na tem polegał, że z wiosną przywozono właśnie z drugiej strefy, ze samborskiego, turczańskiego i t. d. corocznie po kilkadziesiąt tysięcy sztuk drobnych, chudych, na targi zachodnie, hodowcy strefy pierwszej kupowali to i hodowali na eksport i gospodarka ta była właśnie korzystną i racjonalną. Gospodarz z powiatu turczańskiego i starosamborskiego nie może się kusić o hodowanie takiej sztuki, aby mogła pójść na targ za graniczny. Mają oni złą karmę, nie mają do dyspozycji tyle mleka, ani tyłu odpadków w gospodarstwie, jakie są potrzebne do wyhodowania sztuki większej. Warunki gospodarce strefy drugiej są takie, że mogą produkować akurat sztuki chude, a skoro nic lepszego tym sztukom do zjedzenia dać nie mogą, muszą je sprzedać strefie pierwszej, która je dalej hoduje na eksport za graniczny. Wskutek tego że właśnie strefa pierwsza jest zamkniętą dla przywozu sztuk chudych ze strefy drugiej, przez to chów nierogaczyny w strefie drugiej podupadał, a jak Panowie zechcecie się rozejrzeć w stosunkach targu n. p. w Turce, albo w Samborze to przekonacie się, że podczas, gdy pierwiej na jednym jedynym targu n. p. w Lutowskich sprzedawano takich sztuk chudych 6 do 7 tysięcy tygodniowo, to dziś nie sprzedaje się nawet ani za 5 do 6 set.

Dlatego zaś, że ludność nie może pozbywać swych sztuk chudych i musi się silić na hodowlę sztuk większych na eksport, przeto nastąpić musi zmiana gospodarki, która w rezultacie ludności tylko szkodę przynosi i niewygodę.

Otóż rezultat, jak powiedziałem, jest ten, że w rzeczywistości spadła hodowla, że zniszczono materialnie najuboższą ludność wiejską i miejską, że odebrano jej nie 10 tysięcy ale 10 milionów łatwiejszego dochodu rocznego i jakże się potem dziwić, że lud upada i ubożeje.

Pomimo że wszystkie próby weterynarskie nie wydały dotąd pożądanego skutku, użyto w ostatnich czasach jeszcze jednego nowego środka, mianowicie kolczyków.

I znowu tymi kolczykami proszę Panów, ludność maltretującą nie tylko materialnie, ale i moralnie.

Proszę przeciw zważyć, że nie jest przyjemnością dla gospodarza, jeżeli przychodzi do jego dobytku, za który on spodziewał się podatek zapłacić lub inne potrzeby opędzić i dziurawi się świniom ucho bardzo często ze skutkiem ujemnym. Bo panowie weterynarze są bardzo praktyczni. Taki pan tylko pokaże, jak się to robi, i gdzie dalej znowu pokazywać, a czynność zakładania kolczyków wykonują, albo oglądacze bydła, albo inni gospodarze. W ten sposób zakładanie kolczyków połączone jest z kolosalną utratą krwi bezrogi, przecina się tętnice grubsze i cieńsze i często bardzo boleśnie rani się zwierzęta.

Dalej połączone to jest także często z kalectwem dla dobytku bo dowiedziona jest rzeczą z powiatu ropczyckiego, gdzie p. poseł Jędrzejowicz mógłby się przekonać, że przez zaprawianie tych kolczyków w wielu gminach pociemniała trzoda. Jest to okolica, gdzie hodują najlepszy towar ze zwiślemi. uszami. Otóż wskutek tych zwisających zapewne uszu uderzają kolczykami o oczy i z tego powodu trzoda ciemnieje.

Setki wypadków zgłoszono mi, że trzoda po zaprawieniu kolczyków zupełnie marniała. Faktem jest, że trzoda po zaprawieniu kolczyka nie chce jeść, chodzi przez dłuższy czas smutna i stara się możliwie pozbyć tego ciężaru z uszu. Mamy tedy nową i bolesną dla istot żyjących ozdobę. (Głosy: Tak jest).

Przepis obowiązuje, aby zaprawiać kolczyki prosić tom już po 4 tygodniach życia. Bardzo często się zdarzało, że zwierzę jeszcze zbyt młode nie mogąc znieść tej niemiłej operacji, a może z powodu nieudolnego założenia już po trzech dniach ginęło. To są fakty, o których rząd może lepiej wiedzieć niż ja, bo ma do dyspozycji żandarmerję i inne czynniki i może sprawdzić, że rzeczywiście narzekanie ludu jest słuszne i usprawiedliwione.

Dalej faktem jest, że nadzieje, jakie przywiązują weterynarze do tych kolczyków wcale się nie ziszczą. Twierdzą oni, że sztuka w ten sposób oznaczona zostaje pod dokładną ewidencją, i że nie może zająć żadna pomocy. Otóż jabym pp. Weterynarzom radził, żeby się skombinowali z pp. handlarzami, a mogliby się przekonać, że handlarze mają już do dyspozycji dostateczną liczbę kolczy-

ków i potrafią sobie zaprawić takie kolczyki, jakie im są potrzebne. (Głosy: Tak się dzieje).

W 60 dniach po zaprowadzeniu rozporządzenia z 19. maja 1899. miała zniknąć zaraza, tak nas przynajmniej upewniano i tak p. Wielowiejski w swoim sprawozdaniu twierdził. Minęło od tego czasu już lat 4, a zaraza nie zniknęła, a i kolczyki śmiem twierdzić nie pomogą, przeciwnie chyba pogorszą, bo każdy gospodarz, który tylko będzie mógł uniknąć tych wszystkich szykan, będzie się starał ukryć.

Jak powiadam kolczyki trzody od zarazy nie ustrzegą. Najlepszym pod tym względem lekarstwem byłoby inne zabezpieczenie kraju, od zarazy na nierogaciznę mianowicie przed szykanami niemieckimi i wewnętrznymi austriackimi, aby z Czech, z Austrii i t. d. nie zamykano dowolnie granicy. Takim zabezpieczeniem byłoby wyodrębnienie Galicji.

Oprócz tej przykrości, przez zaprowadzenie kolczyków, nałożono także nadzwyczajne ciężary na gminy. Rząd, który ciągle twierdzi, że obecna gmina nie może podołać swemu zadaniu, że jest przeciążona czynnościami i t. p., nagle nałożył na nią nowy, bardzo wielki ciężar. Naczelnik gminy i sekretarz musieliby ciągle urzędować, gdyby doprawdy chcieli podołać obowiązkowi nałożonemu na nich przez Namiestnictwo. Każdy z hodowców jest obowiązany w przeciągu 24 godzin koniecznie 24 godzin pod zagrożeniem grzywny lub kar aresztu donieść naczelnikowi gminy o wszelkiej zaszłej zmianie w stanie nierogacizny. Każde kupno, każda sprzedaż, każde ułęgnięcie musi być do 24 godzin zgłoszone, jeżeli hodowca nie chce podpaść wysokiej karze. Wójt musi być ciągle w kancelaryi gminnej i czekać, czy się kto nie zgłosi, bo znowu wójt pod zagrożeniem wysokich kar, grzywny i przykrości, do 24 godzin musi podać relację o tej zmianie wyżej, t. j. do Starostwa.

Więc zwalono w ten sposób na ludność kolosalne ciężary, wpisywanie do rejestrów, chodzenia ustawiczne po urzędach, a urzędem gminnym nałożono ogromny balast biurokratyczny, co w rezultacie jak śmiem twierdzić, na nic się nie zda. Bo gdyby wójt chciał swemu obowiązkowi zadość uczynić musiałby gospodarstwo swoje porzucić i tylko czekać na hodowców i pisać relacje.

Rząd wydał nakaz, że to ma być przeprowadzone, co do kosztów zaś i sposobu pokrycia tychże rząd w swoim postanowieniu wcale nie wspomina. Stąd powstał ciężar także i ten, że za wprawianie kolczyków mu-

szą ludźcie płacić, w niektórych gminach płacą ludźcie za wprawienie kolczyka 20 ct., nie które 10 do 12 centów od sztuki, a o korzyściach z tego mowy wcale nie ma. Dalej jedna jeszcze szykana. Każą gospodarzowi wystawiać paszporty na każdą sztukę nierogaczyny, choćby najdrobniejszą. A kto pomyśli o kosztach przy tej sposobności dla ludu wykłych.

Gospodarz płacić musi za paszport 6 do 8 centów, a nawet nieraz 12 centów, jeśli oglądacz wójt tak zaceni. Dlatego zdaje mi się, że jest już czas najwyższy, aby krajowa reprezentacja postarała się o poratowanie tej gałęzi przemysłu krajowego. Jeśli już nie dla eksportu, to już dla wewnętrznego zapotrzebowania, wkrótce materiału nam zabraknie. Narzeka się powszechnie na to, że cena tego produktu poszła w górę, ale proszę uwzględnić, ile przykrości, ile szukan, ile to wydatków i kosztów ma taki gospodarz, później zaś ten handlarz, zanim sztukę tę bydlą do rzeźni doprowadzi. Jeśli tak dalej będzie, to nietylko nie będzie co wywozić, ale i w kraju tej gałęzi przemysłu mieć nie będzie my i czas jest najwyższy, aby Wysoki Sejm, odpowiednią rezolucją wpłynął na Rząd, aby te kolczyki nieprzynoszące żadnej zgoła korzyści ludowi prócz szukan i wydatków, aby tenże rząd to rozporządzenie cofnął.

Przy sposobności zawarcia i załatwienia ugody z Węgrami, Koło polskie zapewne głos zabierze. Niechajże pamiętają panowie z Koła o tej tak dla kraju naszego ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego i niechaj się o pewne słuszne ulgi dla ludności naszej usilnie starają. Żądania nasze w tej sprawie są słuszne i uzasadnione.

Chodzi nam dalej o to, aby Węgrom nie wolno było wprowadzać do Austrii nierogaczyny niżej 120 kilo wagi. Bo ta wolność nieograniczona wprowadzenia sztuk bydlą w dowolnej ilości i dowolnej wagi, powoduje także ten okropny upadek naszego przedsiębiorstwa krajowego. W ten sposób towary nasze będą miały jednego konkurenta mniej, mianowicie konkurencyę węgierską. A dalej, proszę Panów, trzeba się starać o to aby Panowie, którzy mają wpływ na Rząd, którzy są przecież odpowiedzialni za należyte przeprowadzenie naszych żądań, aby ci Panowie zechcieli wpłynąć na naszego ministra kolei, aby tenże jakoś inaczej swoją taryfę ułożył zechciał. Przewóz nierogaczyny do Wiednia kosztuje u nas więcej, aniżeli jazda osoby II klasą do Wiednia. Dalej, dziwna rzecz, że akurat znowu dwa razy tyle więcej kosztuje przewóz nierogaczyny, aniżeli przewóz bydlą rogatego. Żadując do Wiednia wagon wołów w Tarnopolu, obejmujący 14

sztuk, wartości 4.000 K., a wagi 7.000 g. płaci się tytułem frachtu 207-68 K. Tymczasem za wagon nierogaczyny 80—90 sztuk, wagi 5.400 kg., wartości 3.300 K. płaci się 395 K., za ten sam przewóz z Tarnopola do Wiednia. Takie ułożenie taryfy jest tak niesprawiedliwe, tak sprzeczne z interesami ludności, że dziwić się trzeba i trudno pojąć, jak sam minister może sobie pozwolić na takie utrudnienia, takie szykany wobec ludności naszej. Dodajmy do tego stan wagonów, dziurawe ściany, podłoga popsuta, okropny brud i t. d. i t. d., a nie będziemy się dziwić temu, iż zwierzę takie zupełnie chore i zniszczone na miejsce przeznaczenia przybywa. Nawet najzdrowsze chorować musi wśród takich stosunków.

Stosunki nasze sanitarne nigdy się poprawią, choćby coraz to więcej okólników i postanowień w tym kierunku wydawano.

W tej troskliwości o coraz to nowe zarządzenia, o poprawę stosunków sanitarnych, zapominamy, że kuracya ta jest zarazem upadkiem tak ważnej gałęzi przemysłu, przedsiębiorstwa krajowego. To nie są żarty, lecz poważne słowa interesowanych, ludzi obznajomionych ze stosunkami, gospodarzy trudniących się tą gałęzią przemysłu krajowego, którzy powiadają, iż wszystkie te szykany, te zarządzenia łącznie z zamknięciem stref, przyczyniają się do tego, iż gałęź ta przedsiębiorstwa krajowego zupełnie zaiknie.

I gdyby który z niewiernych dygnitarzy przeszedł przestrzeń, pas graniczny między pierszą a drugą strefą od Dukli do Mielca przekonałby się, że mimo iż przeszło 4 lata stan ten szkodliwy w kraju trwa, wcale a wcale stosunki się nie poprawiły, owszem są one dla kraju nieszczęściem i klęską.

Ile to kar, grzywnien, kar aresztu i szukan rozmaitych doznała i doznaje ludność dotknięta temi strefami! To ich skutek dla kraju. Ludność domaga się zniesienia tych stref, a skoro 4 lata urzędzenia te trwają a na nic się zdały, poco dalej nękać ludność.

Otóż sądzę, że wszyscy Panowie uznają mój wniosek za bardzo na czasie — i prosilibym wszystkich, którym na tem zależy, ażeby się poinformowali, że słowa tu przemnie nie są rzucone na wiatr, ale istotnie lud prosi gorąco o zniesienie tych stref. Przeto panowie z Koła polskiego i Eksc. p. minister dla Galicyi zechcą dołożyć wszystkich starań, ażeby uzyskać zniesienie podziału na strefy, bo inaczej pozostaniemy bez zarazy, ale i bez trzody na co się zanosi.

Żadne pomory i żadne zarazy nie byłyby wstanie doprowadzić do takiego znieszenia chowu nierogaczyny, jak te urzędze-

nia weterynaryjne i zarządzenie władz w ostatnich dziesięciu latach zamiast pomagać i chronić, ratować i ubezpieczać to co zdrowe i nietknięte, to za jednym zamachem rujnuje się całe wsie i powiaty. Taka weterynaryja, to żadna sztuka. (Brawa).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Maryewskiego o przeznaczeniu z funduszów krajowych sumy jednego miliona koron na udzielenie pożyczek bezprocentowych dotkniętym powodzią rolnikom i mieszkańcom miast. (All. 291).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Maryewski.

P. Maryewski. Wysoka Izbo!

Przedstawiać groźne powodzi tegorocznej skutki, i klęski wywołane siłą elementarną, nie okiełzaną, dobrą wolą, rozumem i siłą ludzką, jest zdaje mi się rzeczą już obecnie zbytęzną po znakomitych wywodach p. Goetza i p. ks. Szpondra. Nie mogę się jednak wstrzymać, ażeby nie nadmienić, że mamy uzasadnione żądania do rządu centralnego wiedeńskiego, który w ciągu stu lat miał czas, ażeby rzeki do porządku doprowadzić, nieświadomością w żaden sposób tłómaczyć się nie może, bo rok 1813 był tem memento, które wskazywało że woda u nas szkody wielkie wyrządzić potrafi, że wszystkie rządy centralne, jakby nie były miały jedynie zadania podnosić dobrobyt i kulturę tej prowincyi za ciężko zapracowany i zabrany z Galicji grosz.

Wysoka Izbo! Nietylko mam żal do rządu centralnego, lecz i era konstytucyjna dała nam reprezentantów w Izbie poselskiej których obowiązkiem było upominać się o tak ważną sprawę jak regulacja rzek i zabezpieczenie ludności od klęsk. Czy jednak żądaniu temu zadość uczynili? Ja śmiem wątpić. Przejmowano się zanadto wielką polityką i pomimo, że reprezentacja nasza zawsze szła ręką w rękę z rządem, nie potrafiła wyjednać to, co dla kraju było najpotrzebniejsze.

Daleki jestem od tego, ażeby zarzut ten mógł zwracać, czy do obecnego rządu, czy do obecnej reprezentacji, dodam owszem, że w ostatnich latach więcej zrobiono, niż

w całym okresie dawniejszym, co zawdzięczamy, czy to zmienionej sytuacji, czy głosom naszej reprezentacji.

A jeżeli ustawy powzięte zostaną wprowadzone w czyn od roku przyszłego, to należy się spodziewać, że od klęsk zostaniemy zabezpieczeni.

Jednak ani skargi na przeszłość, ani ufność w lepszą przyszłość nie mogą zadość uczynić potrzebom terażniejszości i zapobiedz klęskom spowodowanym powodzią. Pomoc wyznaczona dla kraju przez rząd 2,900.000 kor., pomoc krajowa 400.000 kor. wobec znacznych szkód skonstatowanych, wynoszących 29,000.000 kor. oprócz ubytku w zasiewach 20,000.000 K. ta pomoc wystarczy zaledwie na zakupno zboża i obdzielenie niem rolników, aby niem obsiali role, i na najpotrzebniejsze roboty około zniszczonych dróg i mostów.

Lecz oprócz tych szkód mamy znaczne szkody w miastach przyrzecznych. Tam gdzie woda wdarła się z całą srogością, zniszczyła nietylko domy, ale i warsztaty i naraziła ludność na największą nędzę. Kraj nasz, a mianowicie w części zachodniej, jest inny niż gdzieindziej, nie mamy ani wielkich posiadłości obejmujących 50, 30, 20 tysięcy morgów, ale małe folwarki o 100, 200 do 500 morgach, (te ostatnie należą już do rzadkości).

Czy pomyślano o tem, że i ci robotnicy potrzebują pomocy, że są obciążeni 70—75⁰/₀, że są domy po miastach zawilgocone, nie mogą się restaurować, ponieważ właściciele nie mogą otrzymać na nie kredytu. Domy są obciążone naprzód przez instytucję bankową, następnie kredytem prywatnym — i dziś na żaden kredyt rachować nie mogą. A następnie, czy pomyślano, że właścianin, który wszystko stracił na gruncie, stracił wiele i na domu mieszkalnym i budynkach gospodarskich a przed zimą koniecznie potrzebuje je zrestaurować, aby jako tako przemieszkać.

Z zapomogi doraźnej nie zostanie się ani centa na tę restaurację, a nie mówię już o odbudowaniu zupełnem.

Jeżeli stawiam wniosek o zawotowanie pewnej kwoty na udzielenie pożyczek bezprocentowych, to z tą myślą, że ci którzy nie mogą dostać zapomogi z funduszów już przeznaczonych, mogli przynajmniej korzystać z kredytu bezprocentowego.

Pewno, że budżet nasz nie świetny i tak znaczna kwota jak 1 miliou będzie bardzo trudną do wynalezienia, ale nie potrzeba zapominać, że tyle razy uciekaliśmy się do

kredytu, kiedy było potrzeba na inwestycje więcej lub mniej szlachetne — to i w tym razie pieniądze muszą się znaleźć, kiedy jest nagląca potrzeba ludności, która niczem nie zawiniła, ale z winy władz jej opiece powierzonych wiele a wiele ucierpiała. (**Brawa**).

Jak ucierpiała ona w miastach to JE. P. Namiestnik, który naczynie i z narażeniem się na niebezpieczeństwo przekonał się, co rozszały żywioł zdziałać może, że w miastach, gdzie przedtem nie było wcale wody, łała się przez okna na parter — i mam nadzieję że JE. Namiestnik z równą gorliwością zajmie się tymi, którzy po powodzi pomocy bezwarunkowo potrzebują.

Wysoka Izbo! Gdy pora już spóźniona, nie chcę trudzić szerokimi wywodami, ale muszę prosić i błagać, ażeby obecnie, gdy zima na progu, sprawy nie odwlekać i polecić komisji budżetowej, ażeby jak najspieszniej z odpowiednimi wnioskami przyszła, aby obmyśliła, skąd wziąć fundusze i dała do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu na pożyczki bezprocentowe. Mam też nadzieję, że przy znanej życzliwości JEP. Namiestnika łatwo będzie podobną pomoc uzyskać od Rządu tem bardziej, gdy rzecz tę poprą delegacje nasze w Wiedniu, a obowiązkiem ich będzie żądać takiej kwoty, aby ludności poszkodowanej choć w części przyjść z pomocą. (**Brawa i oklaski**).

Pod względem formalnym wnoszę odesłanie wniosku do komisji budżetowej, z poleceniem, ażeby w ciągu tej sessji przyszła z odpowiednimi wnioskami. (**Brawa**).

Marszałek. Rozprawa formalna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tem, aby wniosek p. Maryewskiego odesłać do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy w ciągu bieżącej sessji, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwalono.

Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę, że uchwalenie wniosku takiego, który zawiera polecenie, ażeby komisja w ciągu tej sessji przyszła ze swymi wnioskami, może być poniekąd niebezpieczne, bo gdzie tego polecenia wyraźnego nie ma, komisja może ten brak uważać niejako za upoważnienie, że może nie przyjść w ciągu bieżącej sessji ze sprawozdaniem i wnioskiem. (**Wesołość**). Owóż zaznaczam, że komisja każda ma obowiązek przyjść ze sprawozdaniem i wnioskiem w ciągu bieżącej sessji w każdej sprawie, która jej przekazana zostanie.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Wursta o wezwanie c. k. Rządu, aby koszta podróży popisowych przez-

naczonych do badania szpitalnego, pokrywał z fundusów państwowych. (**All. 292**).

Dla uzasadnienia głosu ma p. Wurst.

P. Wurst. Wysoki Sejmie!

Przy corocznym poborze rekruta wydarza się niejednokrotnie, że komisja poborowa, nie będąc w możności rozpoznania wady u popisowego, a to z powodu braku przyrządów, czy czasu, czy lokalu odpowiedniego, odsyła popisowego do jednego z szpitali wojskowych.

Dotąd byłaby cała rzecz w porządku. Jednakże jest ciężarem bardzo uciążliwym dla ludności, że koszta podróży popisowego do szpitala i koszta podróży powrotnej, popisowy z własnych fundusów ponosić ma. Popisowi obowiązkowi czynią zupełnie zadość, jeżeli się przedstawia komisji poborowej a komisji poborowej obowiązkiem jest stwierdzić wady, które albo go czynią zdolnym, albo niezdolnym do służby wojskowej.

Jeżeli jednak z tej, lub z owej przyczyny komisja poborowa nie może rozstrzygnąć tej kwestji, popisowy czyni dalej zadość swemu obowiązkowi, jeżeli się udaje do szpitala, gdzie przedstawiony bywa napowrót komisji poborowej, która o jego zdolności do służby wojskowej orzeka.

Ciężar ponoszenia z własnych fundusów kosztów podróży do szpitala i z powrotem jest ciężki a nieusprawiedliwiony, tembardziej, że popisowy jest pokrzywdzony stratą czasu i zarobku przez czas dwóch do czterech dni.

Wobec tej okoliczności pozwoliłem sobie przedstawić Wysokiej Izbie ten wniosek.

Pod względem formalnym wnoszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Skołyżewskiego o cofnięcie rozporządzenia przedłużającego służbę wojskową.

Dla uzasadnienia wniosku głosu ma p. Skołyżewski. (Po chwili). Ponieważ p. Skołyżewskiego nie ma w Izbie, przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o pomoc dla powiatu żywieckiego na naprawę dróg i mostów uszkodzonych powodzią. (**All. 293**).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Szwed.

P. Szwed. Wysoki Sejmie! Nie będę się tu rozwodzić nad srogością klęski katastrofy powodziowej, jaką dotknięte zostały w lipcu tego roku 16 powiatów. To wszystko już poprzedni mowcy, a zwłaszcza ksiądz p. Szponder, dostatecznie wyjaśnili. Ja tylko zwracam uwagę na szkody, jakie powiat żywiecki poniósł w gruntach, plonach, paszy, bydło. Największe szkody zrzuciła powódź w drogach i mostach, bo 121 mostów zniszczyła, przerwała tamy przybrzeżne. Jak ze sprawozdania Wydziału krajowego wynika, wydatki na komunikację w powiecie żywieckim wynoszą 221.471 koron. Są przeto kilka razy większe, aniżeli w innych powiatach. W przeszłym roku powiat ten nawiedziła taka sama powódź, która kilkadziesiąt mostów zniszczyła, tak, że musiano na odbudowanie tych mostów podnieść dodatki do podatków o 30% i prestacje drogowe z 2 na 4 dni. To jednak wszystko jest mało. Bez wydatniejszej pomocy komunikacja w bardzo wielu miejscach nie będzie otwartą. Potrzeba tu większej pomocy, bo sam powiat nie jest w stanie tego naprawić, co powódź przez dwa lata zniszczyła.

Z tego powodu upraszam, ażeby Wysoki Sejm powiatowi żywieckiemu dla ludności powodzią dotkniętej i na naprawę dróg i mostów wydatnego wsparcia udzielić raczył.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wybór uzupełniający jednego członka komisji administracyjnej.

Na skrutatorów zapraszam posłów Truskolaskiego, Pawlikowskiego i Bednarskiego. Proszę panów odbierać kartki.

Tymczasem przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Nisku koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Jeżów-Nart.

Sprawozdawca poseł Dąbbski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dąbbski (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Nisku koncesji do po-

bierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Jeżów Nart.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Nisku wybudował w roku bieżącym na podstawie planów, zatwierdzonych przez Wydział krajowy, drogę gminną I. klasy Jeżów-Nart długości 10 km. 750 m. Droga prowadzi terenem podmokłym, który spowodował wybudowanie 17 mostów o większych i mniejszych rozmiarach. Koszta budowy wynosiły 77.584 K., z których część w kwocie 26.000 K. pokrył fundusz krajowy.

Roczny koszt utrzymania tej drogi oblicza Wydział powiatowy przeciętnie na 3.290 kor. Ponieważ na pokrycie tego wydatku Reprezentacja powiatowa nie posiada żadnych innych źródeł prócz dodatków do podatków, które tylko na cele drogowe już wynoszą 40 procent, Rada powiatowa uchwaliła na posiedzeniu 4. lipca b. r. jednogłośnie poczynić kroki o uzyskanie koncesji do poboru opłat mytniczych na powyższej drodze, skąd spodziewa się mieć rocznie około 800 K. dochodu.

Wobec powyższych okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu w Nisku koncesji do poboru opłat mytniczych na drodze gminnej I. kl. Jeżów-Nart przez 5 lat według najniższego wymiaru, przyjętego dla dróg krajowych ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18. Dz. u. kr. z r. 1872.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Nisku koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Jeżów-Nart.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Jeżów-Nart Wydziałowi pow. w Nisku, jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2, i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej rogatce według następującego wymiaru;

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) gr. ,

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) gr. ;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) gr. ;

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cieleta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o znizeniu tejeze.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu ?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** Wohec spóźnionej pory bardzo króciutko wypowiedzieć muszę przy tej sprawie parę uwag, stosując się najpierw do tego, co wczoraj Ekscelecya Marszałek zaznaczył, że należy mówić przede wszystkim o mycie w sprawozdaniu wymienionem.

Chodzi o rogatkę w powiecie nizańskim o rogatkę na drodze gminnej I klasy Jeżów-Nart.

Otóż pozostając ściśle w obrębie tej sprawy powiem, że Wydział krajowy powinien przede wszystkim zwrócić uwagę na gospodarke w tym powiecie. Gospodarka bowiem w tym powiecie bardzo wiele pozostawia do życzenia w ogólności, a w szczególności drogi tam wybudowane powinny być bardzo ściśle kontrolowane. Nie mogłem dokładnie w obec ustnego sprawozdania sprawy budowy tej drogi zbadać, ale z tego, co p krótkce przeczytałem, widzę, że 10 km. drogi kosztuje 77000 K.

Sprawozdanie usprawiedliwia ten wysoki koszt, wyliczając różne nadzwyczajne wydatki z powodu trudności terenu.

O ile ja znam okolicę, zdaje mi się, że koszt tej drogi jest bardzo wygórowanym, bo trudności terenu nie są tak wielkie, jak się przedstawia. Jeżeli tedy Wydział krajowy daje koncesyę na myto w powiecie, który jest znany w Galicyi, jako prowadzący gospodarke podlegającą z wielu względów uzasadnionej krytyce, należałoby ściśle badać, czy żądanie postawienie myta jest słuszne.

Ponieważ jednak jestem przy głosie, muszę jeszcze koniecznie odpowiedzieć na niektóre uwagi szan. posłów kolegów, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu, w szczególności na uwagę p. Męcińskiego, który uczynił nam zarzut, jakobyśmy ludności nie mówili prawdy, kiedy mówimy o sprawach mytniczych. Przeciwno takiemu podsuwaniu jakiegoś niewłaściwego postępowania muszę się kategorycznie zastrzedz i powiedzieć, że co do spraw mytniczych zawsze ludowi mówimy prawdę i zwracamy uwagę jego na to, że jeżeli myta będą zniesione, wówczas wszyscy będą musieli za to płacić dodatki do podatków.

Pomimo tego, choć ludność wie, że nawet ci, którzy dziś nie zawsze bywają dotknięci ciężarem opłaty myt, po ich zniesieniu będą musieli płacić dodatki, panuje takie usposobienie i duch u wszystkich bez wyjątku, że wszyscy jednogodnie są za tem, ażeby myta były zniesione. Lud się wcale tego nowego ciężaru nie lęka. Jest może coś w tem psychicznego, że każdy nie nawidzi tej zapory, którą na drodze spotyka a nie ma człowieka, któryby przykrości z tego powodu nie doznawał i nie odczuwał.

Dlatego mogę zapewnić Izbę, że lud jest świadom tego ciężaru, który go czeka, a jednak życzy sobie, aby raz myta zostały zniesione. Może też jest w tem jakiś instyunkt narodowy, pamięć tego, że nam myta Niemcy przywieźli, bo mówi piosenka:

„Przyszli Niemcy do kraju

„Wedle swego zwyczaju,

„Postawili rogatki

„Aby płacić podatki“.

Zastrzegam się także przeciw zdaniu p. referenta, że niemożliwym jest, aby Wydział krajowy przyszedł przed Sejm z tym projektem, dopóki się innego źródła nie obmyśli na pokrycie utrzymania dróg. Mnie się zdaje, że temu żądaniu już się stało zadość i że inne źródło dochodu już jest wskazane, t. j. dodatki do podatków. Na to się wszyscy go-

dzą. Jest tylko jedna trudność, której rzeczywicie nie można nie zauważyć, to jest, że są zakłady, jak fabryki, dwory, różni przedsiębiorcy, którzy wyjątkowo niszczą drogę. Ale sądzę, że na wyjątkowe wypadki mogą być też wyjątkowe zarządzenia.

Taka instytucja powinna być osobno pociągnięta do płacenia, gdyby podatki nie wystarczały na utrzymanie dróg. Jedno z drugim można skombinować. Skończyłem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja zamknięta. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme. Ja znaju, szczo rezultatu i nyńka ne osiahnemo, bo łedwo deń mynuw jak Wydił kraj. ne nastraszyszia opozycji, i nyńi wże znouwu przyyszow z wneseniem o zawedenie rohaczok na dorohach hromadzkih — znouwu Wydił kraj. przyyszow z tym tiaharom, pered kotrym my sia wczera zasterehły.

Naj meni wilno bude skoro jeśm pry hołosi, widpowisty na dekotri zamity, imenno, kotri pały z protywnoj storony, szczo my bałamutymo narid i nekażemo jemu prawdy. Ni! my rozumijemo dobre swoju ricz i narid jeju rozumije.

Każete, szczo toł dy obarczył sia ludnist, kotra nemaje zaprjahu potiahowoho. A czy teper, pytaju sia, narid ne płatyt tych podatkiw, a nawit 10 raziw bilsze? Toj szczo nemaje chudoby robocznoj, toj opłaczaje podatku załedwo 3 zł.

Chotiajby nawit w myśl przedstawienia p. Męcińskoho płatyw 10%, toby zapłatyw 30 krajcarów. Otże jak toj ubohyj czołowik potribuje firmanki, szczozy jichaty kilkanajciat kilometriw, zapłatyt' rohaczky krajewoj 16 grajc., powitowoj 16 gr. razom 32, hromadzkoj 16 gr., jak to w odnym dniu zapłatyt, to kilko zapłatyt' na rik? A tak jide najmensze desit raziw na rik.

Ale ne o se chodyt tym panam ale o te, szczo onyby musyły bilsze zapłatyty jak nyńi. Bo nyńi radyt sobi tak, szczo z rohaczkoju umawlaje sia za kilka zołotyh i może perejżdzaty bez pereszkody a jakby prijśły dodatki, toby zapłatyw kilkadesiat zołotyh.

Tak samo ne dywno meni, czomu pany z liwyci ne hołosujut z namy, bo ony takoz ne płatiat tych myt, bo pany z mista nyńi wże hołowno bicykлом jizdiat! (Wesołość). —

a płatyt' ta ludnist', kotra dostarczaje żywnosti dla mista.

Załedwo znesły rohaczky na dorohach derżawnych a narid nachodyt toj podatok podwijno na dorohach hromadzkih. To wse musyt zapłatyt selanyn, kotryj jest w krytycznim położeniu i toho argumentu ne powynen nichto odperaty tym, szczo jak przyjde podatok, zapłatyt jeho selaństwo.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. **Dąbski.** Ograniczę się tylko do zarzutów, wypowiedzianych przez ks. Stojałowskiego. Zdaniem mojem koszt 77.000 K. na drogi, które zostały należycie zbudowane, zbyt wysoki nie jest. Nie wchodząc w inne stosunki gospodarki powiatowej, droga Jeżów-Nart kontrolowana przez organa techniczne, jest dogodną i odpowiada wymogom technicznym.

Nie będę wchodził w tę kwestję, którą poruszył p. Huryk i Stojałowski, czy sprawiedliwszym byłby rozkład ciężarów przy opłatach mytniczych, czy przez opodatkowanie — tylko skonstatować muszę, że bezwzględna niesprawiedliwością podatkową byłoby w powiecie, który ma u siebie myta i myt tych znieść nie chce, odmawiać koncesji mytniczej przy tworzeniu nowych 10 km. drogi. Bo wtedy mieszkańcy całego powiatu i mieszkańcy wsi opłaciliby podwójny ciężar za tych mieszkańców, którzyby mieszkali przy drodze nowej.

Dlatego proszę Wysoką Izbę o przyjęcie sprawozdania.

Marszałek. Wniosku żadnego nie było. Do dyskusji szczegółowej, czy życzy sobie kto głosu? (Nikt).

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Gródku koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Gródek-Doliniany-Dobrzany.

Sprawozdawca poseł Dąbski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dąbski (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Gródku koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Gródek-Doliniany-Dobrzany.

Wysoki Sejmie!

Na podstawie uchwały Rady powiatowej w Gródku z dnia 20. grudnia 1902 wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesyi do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Gródek-Doliniany-Dobrzany.

Droga wspomniana prowadzi z Gródka przez Popiele, Doliniany i Wołczuchy do Dobrzan.

Cała jej długość wynosi 9.647 km., szerokość 6.50 m., szerokość toru szutrowego 4 m., grubość 0.20 m. Spadki nie przekraczają 4%.

Budowę wykonał Wydział powiatowy według planów zatwierdzonych przez Wydział krajowy, kosztem 71.506 K. 90 h., który pokryty został z funduszu powiatowego przy 35% zasiłku z funduszu krajowego.

Przeciętny koszt utrzymania tej drogi na podstawie kosztorysów z trzech lat ostatnich wynosi 2.176 K. 46 h.

Ciężar ten ponosić musi powiatowy fundusz dróg gminnych, albowiem szczupły zasób prestacji w gminach, przez których terytorium ta droga przechodzi, wystarcza zaledwie na niezbędne utrzymanie dróg gminnych II. klasy, a nawet — co częściej się zdarza — gminy te wykazują niedobory, które Wydział powiatowy z powiatowego funduszu dróg gminnych pokrywać musi.

Chcąc ile możności, ciężar utrzymania tej drogi zmniejszyć i uwolnić powiat od nakładania coraz większych dodatków powiatowych, które obecnie już wynoszą 44%, postanowiła Rada powiatowa starać się o koncesyę mytniczą.

Spodziewany dochód z myta przyniesie około 1.600 K. ze względu na przedstawione okoliczności, Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Gródek-Doliniany-Dobrzany według najniższego wymiaru przy-

jętego dla dróg krajowych ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18. Dz. u. kr. z r. 1872.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Gródku koncesyi na pobieranie opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Gródek-Doliniany-Dobrzany.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Gródek-Doliniany-Dobrzany Wydziałowi powiatowemu w Gródku jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 22 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43.), przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszty połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35 ustawy 2 i 3 wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Oplatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowa-

ne ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o znizeniu teje.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Borszczowie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Uście biskupie-Bilcze.

Sprawozdawca poseł Dąbski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Dąbski (czta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Borszczowie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Uście biskupie-Bilcze.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 13. lipca 1896 (Nr. 49 dz. u. kr.) nadano Radzie powiatowej w Borszczowie na lat pięć prawo do poboru opłat mytnicznych na dwóch stacjach na drodze powiatowej Uście biskupie-Jezierzany wzdłuż jej części Uście biskupie-Bilcze. Rogatki zaprowadzono w Filipkowcach i Szuparce.

Wydział powiatowy nie postarał się w swoim czasie w Wydziale krajowym o przedłużenie tej koncesyi, zatem ona zgasła i obecnie tylko nowa koncesya w drodze ustawodawstwa krajowego udzieloną być może. W tym celu wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wydziału krajowego.

Droga wspomniana, 21 km. długa, została wybudowana w r. 1897 pod nadzorem

Wydziału krajowego, kosztem 127.239 K. 60 h. z których połowę pokrył fundusz krajowy.

Koszta utrzymania wynosiły w r. 1902 kwotę 4.686 K. 12 h. Na ich pokrycie w tym roku uzyskał powiat z myt 764 K. 75 h. zaś resztę pokrył z dodatków do podatków.

Wydział krajowy oświadcza się za ponownem udzieleniem koncesyi na pobór opłat mytnicznych przez 5 lat na wspomnianej drodze Uście biskupie-Bilcze przy dwóch rogatkach a mianowicie w Filipkowcach z taryfą II. klasy i w Szuparce z taryfą I. klasy i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Borszczowie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Uście biskupie-Bilcze.

Art. I.

Radzie powiatowej w Borszczowie nadaje się na lat 5 od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Uście biskupie-Bilcze pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. 35 ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (Dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwóch rogatkach według następującego wymiaru:

A) na rogatce w Filipkowcach:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) gr.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) gr.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) gr.

B) na rogatce w Szuparce.

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) gr.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) gr.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) gr.

Krowy, konie, woły, muły, osły należą do byłą ciężkiego, zaś cieleta, źrebięta, owce, kozy i świnię do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należitości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu teje.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Sprawozdawca poseł Dąbski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dąbski (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Jaworowie koncesji do pobierania opłat mytniczych, na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Wysoki Sejmie I

W myśl uchwały Rady powiatowej z dnia 11. marca 1899 przystąpił Wydział powiatowy w Jaworowie do budowy drogi powiatowej Jaworów-Niemirów na przestrzeni

15 km. i przyjął na siebie obowiązek utrzymania teje w sposób odpowiadający wymogom wojskowości.

W roku zeszłym wybudował Wydział powiatowy część tej drogi na przestrzeni 8 km. 50 m. i dla niej uzyskał uchwałę sejmową zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 5. sierpnia 1903 koncesję na pobór myta przy jednej rogatce z taryfą I. klasy. Obecnie Wydział powiatowy już wybudował i oddał do publicznego użytku całą drogę długości 15 km. i na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 17. marca 1903 wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie koncesji na ustawienie takiego samego drugiego myta na tej drodze.

Droga jest zbudowana ściśle według planów zatwierdzonych przez Wydział krajowy. Szerokość drogi wynosi w koronie 6.40 szerokość pokładu szutrowego 4 m., zaś grubość warstwy szutrowej 20 cm. Na całej drodze znajduje się 24 obiektów, z których 17 są zwykłymi przepustami betonowymi o świetle 0.60 m.

Ogólny koszt budowy wynosił 180.000 K. z których państwo pokryło 50%, kraj 35%, zaś resztę powiat. Koszt utrzymania jednego kilometra oblicza Wydział powiatowy na 940 K., wobec czego koszt utrzymania całej drogi wyniesie rocznie 14.100 K. na częściowe pokrycie tego wydatku, Wydział powiatowy spodziewa się, z obu myt 4.400 K. Ze względu na to, że powiat Jaworowski należy do najuboższych w kraju, a mimo to przyjął na się obowiązek utrzymania drogi gminnej I. kl. Jaworów-Sądowa Wisznia, na której budowę zaciągnął w Banku krajowym pożyczkę 60.000 K. dotąd niespłaconą i przystąpił do budowy innych dróg a mianowicie od granicy powiatu cieszanowskiego w Okopach do końca wsi Hruszów, dalej drogi od gościńca państwowego Krakowiec-Radymno do Stubna powiatu Przemyskiego i wreszcie dojazdu kolejowego w Jaworowie, Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej koncesji na pobór opłat mytniczych na tej drodze na dwóch regatkach, a to na obu według najniższego wymiaru, przyjętego ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18. dz. u. kr. z r. 1872. dla dróg krajowych.

Zgodnie z przyjętą normą postępowania Wydział krajowy proponuje zniesienie koncesji z dnia 5. sierpnia 1903 i objęcie obu myt jedną nową koncesją.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Art. I.

Radzie powiatowej w Jaworowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (Dz. u. kr. Nr. 43.)

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwóch rogatkach, a to na każdej z nich według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) halerzy.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) halerzy.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) halerz.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą uchwała sejmowa, zatwierdzona Najwyższem postanowieniem z dnia 5. sierpnia 1903, którą nadane było Radzie powiatowej w Jaworowie prawo do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów na jednej r. gatce.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cieleta, źrebięta, owce, kozy i świnię, de drobnego. Od bydła wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następny punkt porządku dziennego: „Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie zaliczenia gminy Krynicy do miejscowości podlegających ustawie gm. z 3. lipca 1896 Nr. 51. dz. u. kr.“ opuszczamy, ponieważ sprawa ta ma być ponownie w komisji rozpatrywana.

Następuje Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji galic. Towarzystwa weterynarskiego o uzupełnienie ordynacji wyboczej gminnej w tym kierunku, aby weterynarze dyplomowani mieli prawo czynnego i biernego wyboru z tytułu osobistej kwalifikacji. (All. 294.)

Sprawozdawca poseł Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. Maiss, (zaczyna czytać sprawozdanie.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków,

Sprawozdawca p. Maiss (czyta): Wysoki Sejm uchwali załączony projekt ustawy.

Ustawa.

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z uzupełnieniem §. 1. ustępu 2 lit. g. Ordynacji wyboczej gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 Nr. 9. Dz. u. kr.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Kraskowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Przepis paragrafu 1-go ustępu 2-go lit. g. ordynacji wyborczej gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. Dz. u. kr. Nr. 9. uzupełnionym zostaje w ten sposób, że ustęp ten opiewać ma: lit. g. adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, którzy otrzymali stopień akademicki na jednym z uniwersytetów austriackich, magistrowie chirurgii i farmacyi, dyplomowani weterynarze, którzy otrzymali dyplom w jednym z zakładów w obrębie królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Art. II.

Moc obowiązująca tej ustawy zaczyna się z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie art. I-go.

Sprawozdawca p. Maiss (czyta):

Art. I.

Przepis paragrafu 1-go ustępu 2-go lit. g. ordynacji wyborczej gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. Dz. u. kr. Nr. 9. uzupełnionym zostaje w ten sposób, że ustęp ten opiewać ma: lit. g. adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, którzy otrzymali stopień akademicki na jednym z uniwersytetów austriackich, magistrowie chirurgii i farmacyi, dyplomowani weterynarze, którzy otrzymali dyplom w jednym z zakładów w obrębie królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (czyta):

Art. II.

Moc obowiązująca tej ustawy zaczyna się z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (czyta).

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (czyta):

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z uzupełnieniem §. 1. ustępu 2. lit. g. Ordynacji wyborczej gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 Nr. 9. Dz u. kr.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt nie żąda głosu, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie subwencji na budowę schroniska dla nauczycielek. (All. 295).

Sprawozdawca poseł Paszkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania,

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

„Petycję związku koleżeńkiego byłych seminarzystek i nauczycielek we Lwowie o subwencję na budowę schroniska przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby po dopełnieniu przez zawiązać się mające Towarzystwo pod nazwą „Związek nauczycielek“ warunków zapewniających budowę schroniska dla nauczycielek, oraz istnienie i prawidłowy rozwój tej instytucji, przedłożył Sejmowi wnioski co do subwencji krajowej na cel budowy schroniska, w granicach wniosków zawartych w sprawozdaniu z dnia 28-go czerwca 1902 do L.W. 85.088/1902“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

W tem miejscu zamierzam przerwać posiedzenie, przed zamknięciem zażądał jednak głosu JE. p. Namiestnik.

Udzielam mu głosu.

Namiestnik p. **Potocki**. Przypuszczam, że panowie z dzienników dzisiejszych dowiedzieli się o zwołaniu Rady państwa na dzień 23 bm.

Celem uniknięcia nieporozumień albo fałszywych komentarzy, mogę objaśnić Wysoki Sejm, że przez to zwołanie Rady państwa Sejm galicyjski nie zostaje odroczone, a tem mniej zamknięty, i że tylko w porozumieniu ze mną JE. p. Marszałek zgodził się, żeby między 22—29 bm. nie zwoływać ogólnych posiedzeń sejmowych i ażeby od 29 bm. obrady sejmowe mogły być dalej prowadzone. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Ja mam jeszcze jeden dodatek i pragnąłbym, aby równie życzliwie był przyjęty, jak powyższe oświadczenie JE. p. Namiestnika, a mianowicie, że nie stoi na przeszkodzie, ażeby w czasie tym od 22 do 29 bm. wszystkie komisje z wielką pilnością pracowały. (Wesołość i brawa).

Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacja

posła Krempe i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego w sprawie nadużyć starosty Jagoszewskiego w Ropczycach.

1. Staroście Jagoszewskiemu w Ropczycach zarzucano publicznie w pismach krajowych, że brał od burmistrza miasteczka Sędziszów Nathana Lōwa łapówki w postaci: rogaczy, sarn, zajęcy, cukru, serwisu stołowego, porcelan i t. p. i w zamian za to utrzymuje nadal w urzędzie tegoż Lōwa pomimo dowiedzionych mu jaskrawych nadużyć.

2. Również w pismach publicznych w „Słowie polskim“ podniesiono, że tenże starosta Jagoszewski w towarzystwie komisarza Starostwa i 2 innych jegomościów, wracając z Tarnowa w podchoconym stanie, zachowywał się w pociągu kolejowym w taki sposób, że aż konduktor prowadzący pociąg, musiał na stacji w Dębicy żądać interwencji urzędnika kolejowego.

Faktom tym ani p. Jagoszewski, ani nikt w jego imieniu nie zaprzeczył, ani donoszących, do odpowiedzialności nie pociągnął, przeto fakty te należy przyjąć za prawdziwe, a nie ulega wątpliwości, że podkopują one powagę Władzy i zaufanie ludności.

Wobec tego zapytują podpisani:

Kiedy nareszcie c. k. Władza przełożona uwolni powiat ropczycki od urzędowania takiego Starosty, jak również kiedy uwolni miasteczko Sędziszów od szkodliwej gospodarki despotycznej Nathana Lōwa.

Lwów, dnia 17. września 1903.

Interpelujący

Franciszek Krempa w. r.

Szajer, Ostapczuk, Bojko, Huryk, Barabasz, Korol, Staruch, Bohaczewski, Mazikiewicz, Szwed, Mogilnicki, Potoczek, Stapiński, Szponder.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Proszę o odczytanie złożonych do łaski interpelacji i wniosków.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacja

do c. k. Prawytelstwa posła Bohaczewskoho i towarzysiw w sprawie napysy na nowopobudowanych c. k. salinach w Dołyni.

Pered nowopobudowanymy c. k. salinamy w Dołyni umieszczono nedawno frontowyj parkan z hołownuju wchodowuju bra moju, nad kotroju umieszczono napyś polsku i nimecku a propuszczenu rusku. W wydu toho zapytujú pidpysani :

Jak zmoże c. k. Prawytelstwo take nechtowanie praw Rusyniw w majże czysto ruskim powiti opravdaty i czy nakaże opuśczeno napyś rusku jak najskorsze umistyty ?

Bohaczewskij
interpelant

Huryk, Dr. Mohylnyckij, Stojałowskiy, Mazykewycz, Skołyszewski, Oleśnickij, Stapiński, Korol, Staruch, Krempa, Barabasz, Glidziuk, Szwed, Barwińskiy.

Interpelacija

do c. k. Prawytelstwa posła o. Bohaczewsko i towarzysiw w sprawie spławu derewa czerez Predprijemstwo Barona Popera w Wyhodi koło Dołyny.

Spław derewa czerez Predprijemstwo Barona Popera iz Wełdiża do Wyhody koło Dołyny widbuwaje sia w sposib nesprawedlywyj z obowiazujuczyny zakonamy ciłkom protywnyj.

Po persze szczo Predprijemstwo spławlaje kłocy derewa dyko ne zbywszy tijiże w tramy, w ślidstwiye czoho neobwarowani berehy riky Świcy straszno obbywajut sia a pryłehli pola i sinożaty selański straszno pustoszat sia. Szkody jakych z pryczyny toho zaznajut selane wynosiat tysiaczi. To tut predprijemstwo umije sobi daty radu.

Imenno po koźdim spławu wyprawlaje ono do sela znanoho z prowornosty wijta Skarbowoho iz Wyhody Ilarija Gadzińskoho, kotryj poszkodowanych selan w strasznyj nemyłosernyj oszukuje sposib. I tak selany nowy Dmytrowy Małynowyczowy iz Wołdiża, kotromu zaprysiażeni taksatory hromadski ocinyły szkodę na 100 koron, tyknuw Gadziński raptom 19 koron. Predprijemstwo Barona Popera pokłykuje sia na jakiś kontrakty, kotri ono z selanamy zakluczyno. Ta selena perekonani, szczo reczynieć tych kontraktiw wże mynuw i mymo to Predprijemstwo oszukuje selan na dawnyj sposib. Pry składi Rady powitowoji, pry obstawyni, szczo element żydiwskij zachopyw zwerchnist hromadsku w Wełdiży w swoji łuky a Starostwo w Dołyni i inszi do toho pokłykani władsty Baronowy Paperowy ne chotiat naryzować sia wsi ti riczy uchodiat i žadnoji wid

nikoho ne diznajut tamy. Takoz postawyw sobi Baron Poper w Wyhodi fabryku szkir, w ślidstwiye czoho ryba w rici zatruwaje sia. W kincy łanc w Wełdiży i reszityky hde derewo prychodyt w Wyhodi sut za słabi, zanadto wełyki sumy derewa ne wytrymujuczij, w ślidstwiye czoho czasto prorywajut sia a rika Świcy wże i tak wsim nad rikoju położonym selam straszna, staje jeszczē strasznijszoju, zabyrajuczij żertwy w majni, chudobi a nawit' i ludiach.

Dłatoho pidpysani zapytujú ;

I. Czy widomo c. k. Prawytelstwu taka hospodarka Barona Popera w Wyhodi ?

II. Dla czoho c. k. Prawytelstwo tuż toleruje ?

III. Jaki miry dumaje c. k. Prawytelstwo predprijemstwo, szczo by taku hospodarku usunuty, krywdi selan konec položyty a majno a nawit' życie ich zabezpečyty ?

Bohaczewskij
interpelant.

Skołyszewski, Huryk, Korol, Glidziuk, Stapiński, Barabasz, Oleśnickij, Dr. Mohylnyckij, Staruch, Szwed, Krempa, Mazykewycz, Stojałowskiy, Barwińskiy.

Interpelacija

posła Dra Ewhena Olesnyckoho i towarzysiw do c. k. Prawytelstwa w sprawie nezakonnoho pryminiowania czerez c. k. władsty zakonow o zborach i towarystwach.

Wid dowszoho času uwodiat administracyjni władsty w mnohych powitach wschidnoj Hałyczyny nowu praktyku riszczu protywnu konstytucyjnym osnownym zakonam derżawnym, a w osobennosty zakonam o zborach i towarystwach.

Praktyka taja projawlajes w ślidujuczich napriamach ;

a) w neprawnyj zaboroni skłykuwania zboriw w zahali pozbawlenij wsiakych motywiw abo motywowanij w sposib predstavljuczij sia z hory wże jako samowola władsty i naruszenie zakona ;

b) w neprawnym pidtiahaniu pid postanowy zakona o prawi zboriw zwyczajnych schodyn wzhladno lustracyj w prawno istnujuczich towarystwach, jaki tymże towarystwam w myśl ich statuta sut dozwołeni, — jak takoz narad osnowateliw towarystw, kotrych zakon pid wymohy zboriw ne pidtiahaje ;

w) w nieprawym stawieniu pereszko-
djalnocy normalnoji towarystw, a w oso-
bennocy zborom prawno istnujuczycy tow-
arystw, kotri ustrojujut sia zowsim widpowi-
dno do prypysiw zakona. Praktyky powyszy
pryminiujut sia wykluczno lysze do ruskycy
zboriw i ruskycy towarystw, koły tymczasom
ruch politycznyj i dijalništ towarystw ne
ruskycy ne diznaje zi storony włastyj nija-
koho obmeżenia nawit' tam, de tojże de-
monstracyjno w prowokacyjnyj protyw Ru-
syniw sposib jest zwernenyj.

Neprawne postupowanie powysze, zwer-
nene peredowsim protyw towarystwa Pro-
świty i jeho czyteli. Towarystwo Proświta
maje piśla swoho statutu zatwierdzenoho
czerez c. k. Namistnytwo pid dnem 18ho
sierpnia 1891 cz. 59 616 i 8ho czerwca
1898 r. 46.036 prawo ustno pouczyty narid
o wsiakoho roda sprawach proświtnych, ho-
spodarskycy, torhowelnych, i promysłowycy,
a to czerez delegatiw, lustratoriw i wandri-
wnycy uczyteliw. Piśla §. 39. statuta maje
koždyj wydił filijalnyj prawo a riwnoczasno
i obowiazok westy nahlad nad czytalniami
do okruha filij pryńałeznymi i to czerez
swojich delegatiw i widponucznykiw i jeho
poserednykom mezy czytalniami »Proświty«
a wydiłom centralnym. Piśla statuta Pro-
świty jest wydił filijalnyj zwernykom ko-
doji czytalni Proświty i pawynen ostawaty
z czytalneju kożdoho swoho okruna w bez-
poserednim kontakti, a tym samym maje
win prawo kożdoho czasu lustrowaty czy-
talni, skłykuwaty schodyny człeniw czytalni
i ustrojuwaty dla nych widczyty, wykłady
i pouczenia i toho roda lustracyji ne możut
nijak pidpadaty pid poniatie publicznych
zboriw po mysły zakona z 15 padołysta
1867 cz. 135 W. z. d.

Widpowidno do sych postanow statuta
predpryniała stryjska filia »Proświty« dnia
7. łypnia 1903 r. czerez swoho helomu lu-
stracyju czytalni w Bratkiwciach, pozajak
okazałoš, szczo czytalna ne rozwywaješ na-
leżyto i szczo zahalni zbory dawno wże ne
buły skłykani, postanowłeno skłykaty zahalni
zbory na deń 12. łypnia 1903. Dnia 7. ły-
pnia ne było nijakich zboriw, ne było ani
wyboru predsdatela, ani nijakoji formalnoji
dyskusyji, a lysze zwyczajna pryńahidna pry-
watna pohowirka miž delegatom a człenamy
czytalni i pomymo toho wnesła żandarmery-
ja, a imenno komaudant żandarmskoj stacyji
z Żułyna z poruczenia stryjskoho Sta-
rosty Niewiadomskoho do c. k. Sudu powi-
towoho w Stryju donesenie karne protyw
delegata filii Proświty w kotrim podaje,
szczo sej ustrojw w dny 7. łypnia w Brat-
kiwciach pryludni zbory bez poperednoho
powidomłenia własty.

O zborach na deń 12. łypnia 1903.
skłykanych, zawidomyła czytalna zowsim
formalno c. k. Starostwo w Stryju.

Czerez cili zbory chodyw popid lokal
czytalni postenfirer żandarmeryji Jakubczyk
i szczo chwyla wyklykaw naczałnyka hromady
hroziaczy jemu, szczo zbory rozwiáže i zi-
branych rozżene, chocż delegaty wydiłu po-
kazuwały jemu dokaz na powidomłenie Sta-
rostwa. Narid perepołochanyj staw rozchody-
ty sia, chocż zbory były zowsim legalni.

Żandarmeryja z poruczenia Starostwa
spownyła tut welyke nadużytie, bo stawyła
pereszkojdy zowsim legalnym zborom towa-
rystwa, naruszajuczcy tym prawa towarystwa
i jeho człeniw. Z pryczyny tych zboriw u-
wijszłoš riwnoż donesenie karne żandarmeryji
protyw skłykujuczycy do c. k. Sudu powi-
towoho w Stryju.

W dny 26. łypnia 1903 zariadyw Wy-
dił lustracyju w Stryju czytalni w Semyhy-
nowi i wysław tam swojich delegatiw. Koły
ti delegaty znachodyłyš w czytalni i porozu-
miwałyš z człenamy jeji w sprawach towa-
rystwa, wder sia do lokalu toj sam komend-
ant stacyji żandarmeryji z Żułyna i syłoju
rozihnow wsich prysutnych, pomymo toho,
szczo ne było nijakycy zboriw, zajawłajuczcy
wyrazno delegatom filiji Proświty, szczo di-
łaje se z nakazu i pouczenia Starostwa w
Stryju, kotre jemu robyłoš dokory, dla czoho
ne postupyw win tak samo dnia 12. łypnia
1903 w Bratkiwciach, t. j. dla czoho ne ro-
zihnow zboriw, o kotrych Starostwo było
powidomłene i kotrych zowsim ne zaboro-
neno. I z pryczyny tych zboriw wnesła żan-
darmeryja riwnoż donesenie karne protyw
delegatiw wydiłu filijalnoko do Sudu powi-
towoho w Stryju.

Ne zawysymo wid toho ślidna w po-
ślidnych misiaciach w naszym kraju oczewy-
dna tendencyja włastej politycznych prjamo
nedopuskaty ruskycy horożan do korystania
z praw pływuczycy dla zahału horożan z za-
koniw o towarystwach i zborach tak, szczo
stan faktycznyj, jakyj suprotyw seho w kra-
ju zaistnuwaw riwnajet dijnij suspenzyji
konstyucyji dla ruskoho naroda.

Dla ilustracyji seho prywodymo ślidu-
juczci fakty:

C. k. Starostwo w Zaliszczykach zabo-
ronyło dnia 6. maja 1903 skłykania wicza
w Sadkach, podajuczcy zahalnykowo jako
pryczynu, szczo ono hrozyt' publicznomu
dobru ne podajuczcy zowsim wproczim mo-
tywiw, w czym taja nebezpieczništ dla publi-
cznoho dobra małab leżaty;

c. k. Starostwo w Sokały reskryptom

z 24. czerwca 1903 cz. 21.397 zaboronyło filiji Proświty w Sokały ustrojeństwo proświtnohospodarskoho wicza w Żuželij podajuczy jako pryczynu nijakym postanowieniom zakonnym neopravdanyj motyw, szczo ono skłykanym buty maje po za miscem uriadowoho osidku towarystwa;

c. k. Starostwo w Zołoczewi zaboronyło bez pryczyny w maju i czerwny 1903 skłykanie wicza w Ozierniji Pomorianach a w dny 20 łypnia 1903 w Zborowi a dowiroczni zbory skłykani w timże dny w Zborowi za łycznymy zaproszeniami bezprawno rozihnało.

c. k. Starostwo w Rawi ruskij reskryptom z 2. łypnia 1903 cz. 15482 zaboronyło wicze Rawskoji ruskiji Rady skłykane na 6. łypnia 1903 zi zowsim hołostownoho i nijakymy fakłamy ne pidpertocho motywu, szczo ony sprotywłajut sia publycznij bezpecznosti i poriadkowy. Tojež c. k. Starostwo w dny 19. maja 1903 naruszycyło prawo dowirocznych zboriw skłykaných w Uhnowi, na kotri bezprawno uwijyszow komisar tohož Starostwa Bocheńskij i protyw woli zaproszujuczych, mymo charakteru dowirocznoho zboriw w syłu swoho uriadu i mandatu Starostwa ostaw na tychże prysutnym.

C. k. Starostwa w Stanisławowi i Drohobyczy zaboronyły w serpny 1903 zbory skłykani w tychże mistach dla uchwałenia žadań szczo do reformy ordynacyji wyborczoji do rady derżawnoji — chocž taki zbory widriadu lit systematyczno bez pereszkođ skłykujut sia w cilij monarchiji

C. k. Starostwo w Buczaczy zaboronyło nezakonno widczyt »pro znesenie pańszczyzny« majuczyt widbutyś dnia 26. ćwintia 1903 w czytalni w Żyżnomiry.

C. k. Starostwo w Bereżanach zaboronyło bezprawno czytalny Proświta w Płotyčy reskryptom z 13. maja 1903 cz. 10.942 widczyt i przedstawienie amatorskie.

C. k. Starostwo w Husiatyni zakazało uriadowy parochialnomu w Samoluskiwciach dawaty umiszczenie towarystwu Czytalnia Proświty w Samoluskiwciach, chocž ne mało najmenschoho prawa obmežaty w tim wzhladi swobodni dyspozycyji parochia-uzytkowcia.

Wykazana powyyszymy prymiramy praktyka c. k. Starostw jest prosto samowilna i suprotywłaješ prjamo konstytucyjnym zakonam derżawnym.

Pokazuješ takož, szczo praktyka ta zwernena z rozmysłom i namirc n protyw ruských towarystw i ruskoji narodnosti i dla toho pidpysani zapytajut c. k. Prawytelstwo :

1) Czy widomi jemu powyyszzi fakta samowoli i nadużytia włastyj administracyjnych ?

2) Czy hadaje pouczyty tijiž własty, szczo praktyka taka jest supereczna z osnovnymy zakonamy derżawnymy, potiahnuty ich za tijiž nadużytia do strohoji witwiczalnosti i na buducze stroho zaboronyty podibnoho obnežuwanja praw konstytucyjnych horożan derżawy ?

3) Czy hadaje pouczyty takož tijiž własty, szczo ruska narodnist i ruski Towarystwa majut riwniž prawa konstytucyjni, jak i inszi narodnosti ? i szczo włastiam administracyjnym ne naležyt wystupaty jawno worožo protyw tychže ?

Interpelant:
Oleśnickij.

Huryk, Korol, Glidziuk, Bohaczewskij, Stojalowskij, Barwińskij, Skolyszewski, Mohylnyckij, Stapiński, Mazykewycz, Bojko, Staruch, Krempa, Barabasž.

Interpelacija

do

c. k. Prawytelstwa.

C. k. Starostwo w Starim Sambori rozporjadzeniem swoim z dnia 17. padolysta 1902 r. 18978 pozwertało ruskiem urjadam parochijalnym wykazy popysowych wyhotowłeni w jazyci ruskim i zažadało nowych w jazyci łatyńskim. W rozporjadzeniu tim zahrozycyło nawit, szczo jeslyby kotryj šwjaszczennyk wažy w sia wykazy wyhotowyty w inszim jazyci, jak w łatyńskim, to na pidstaw §. 11 patentu cisarskoho z 20. ćwintia 1854 potjahne jeho do strohoji odwiczalnosti, a za te, szczo wykazy perwisno wyhotowłeni buły w jazyci ruskim, wytknuło sej postupok urjadam parochialnym, jako czyn kary dostojnyj. Ti šwiaszczennyky szczo i za druhy m razom widostały wykazy ruski, otrymały rozporjadzeniem z 27. marca 1903 r. 21547 nakaz predložyty šwidocwta urodzenia i kreszczenia dla wsich popysowych i to dla koždoho osibne w dosłownych widpysach metrykalnych.

Jak rozporjadzenie c. k. Starostwa w Starim Sambori z dnia 17. padolysta 1902 cz. 17978, tak i rozporjadzenie z dnia 27. marcia 1903 cz. 21547 jest hrubym naruzzeniem praw ruskoho jazyka. Artykuł XIX zakoniw osnovnych wyrazno orikaje: »Derżawa uznae riwnoprawnist' wsich mow

krajowych w szkoli, urjadi i publicznym žytiu. Najwyssza postanowa J. W. Cisaria z 10. ewitnia 1861 jasno przykazuje, szczo »wsi c. k. wlasty i uriady obowiazani sut' ruski pyśma przyjmaty i zaľahodžuwaty tak, jak zakon weľyť'.

Rozporiadzenie ministerstwa z 20. hru-dnia 1869 cz. 12.466 postanawlae szczo uriadam awtonomicznym łyszaje sia wybir mowy, jakoji naležyt uŷywaty w perepyskach uriadowych. Uriady parochijalni sut' uriady awtonomiczni, otže ruskim uriadam parochijalnym zaporuczona jest swoboda uŷywaty w swoim uriadowaniu mowy ruskoji. Rozporiadzenie Ministerstwa spraw wnutrisznych z 5. czerwnia 1869 cz. 2354 w osibnim §. 5 wyrazno zaznaczuje, szczo »wsi istnuiuczi prypysy szczo do korespondencyi wlastej urjadiw i sudiw z storonamy, z wlastiami nederžawnymi, korporacyjami i hromadany obowiazujut' na dalsze i jich otse rozporiadzenie ne naruszaje.

W super wsim tym postanowam c. k. Starostwo w Starim Sambori nakydaje ruskim uriadom parochijalnym mowu łatyńsku na uriadowu, kotra ni maje nawit' prawa horožanstwa, ani w deržawi naszij, ani w kraju. Tym to rozporiadzenie c. k. Starostwa w Starim Sambori z 17. padolysta 1902 cz. 18978 w se łij osnowi je weľykym bezprawstwom, ś domo naruszajuczym czuwstwa nacionalni wseho naselenia powitu. Jeszcze bilše obudžajuczym je rozporiadzenie c. k. Starostwa starosambirskoho z dnia 27. marcja 1903 cz. 21547, kotrym žadaje predloženia świadectw metrykalnych dla wsich popysowych.

A szczo rozporiadzenie to wysľano tilko do tych świaszczenykiw kotri widosľaty ruski wykazy popysowych, to riez jasna, szczo c. k. Starostwo w Starim Sambori chce w toj sposib objity tilko prawa ruskoho jazyka.

Ta žadanie te jest ciľkom bezosowne i protywkonne. Szczoby uriady parochijalni obowiazani byľ predkľadaty pojedynczi świadectwa metrykalni dla wsich popysowych, na se nema nijakoho zakona, ani rozporiadzenia, taj samo c. k. Starostwo w pyśmi swoim z 27. marcja 1903 cz. 21547 ne pokľykuje sia na žaden zakon, ani reskrypt wysszoji wlasty.

C. k. Starostwo w Starim Sambori postupyľo tut' sobi na wlasnu ruku i protyw intencyj nawit' samoho c. k. Prawytelstwa. Wykazy popysowych robyt sia na widpowidnych do toho drukach, kotri wydaje samo prawytelstwo. A szczo druky ti sut' polsko-ruski a ne łatyński to prawytel-

stwo samo przyznaje, szczo wykazy ti naležyt pysaty w odnim z krajowych jazykiw, otže i w ruskim, a ne w łatyńskim. Jeszcze jarkijszu cichu samowoli nosyt na sobi rozporiadzenie c. k. Starostwa w Starim Sambori z dnia 27. marcja 1903 cz. 21547, žadajucze wid urjadiw parochijalnych świadectw metrykalnych dla wsich popysowych. Jesľy dijstno zajsľa potreba toho, to dla-czoho c. k. Starostwo ne zažadalo takich świadectw wid wsich urjadiw parochijalnych, a tilko wid tych, szczo predložyly wykazy popysowych ruski?

Postupok otže sej c. k. Starostwa w Starim Sambori ne možna uwažaty inak-sze, jak tilko z odnoji storny za świdome naruszenie praw ruskoho jazyka, zagwarantowanych najwysszymy postanowamy, a z druhoji znou za karu i pereśliduwanie ruskych świaszczenykiw za te, szczo wykazy popysowych sporiadyly w jazyci ruskim.

Suprotyw seho zapytujut pidpysani:

Czy znaje c. k. Prawytelstwo o tim bezprawnim i obowiazujuczim zakony w wysokim stepeny naruszuczim postupowaniu c. k. Starostwa w Sambori?

czy i jakim sposobom hotowe jest c. k. Prawytelstwo daty satysfakciju zobydžnym czustwam pokrywdženoho ruskoho za-ħalu i podobnym nadužytiam na buducze zapybihty?

Oľsnyckyj

Interpelant.

Korol, Bohaczewskyj, Barwińskyj, Mazykewycz, Staruch, Barabasz, Huryk, Ostapczuk, Krempa, Bojko, Stojaľowskyj, Mohyľnyckyj, Skoľszewskyj, Glidziuk.

Marszałek. Interpelacye te, odstapię p. komisarzowi ržadowemu.

Zostały jeszcze zložone dwa wnioski do łaski. Proszę p. Sekretarza o ich odczytanie.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Wnesenie

posľa Huryka i Ostapczuka w sprawie zwilnienya hromad silskich wid poruczenoho kruha diľania.

Zwažywszy, szczo teperiszna administracyia w hromadach selskich jest nadzwyczajno utiažľywa; zwažywszy, szczo wlasnyj kruh diľania potiahaje ze soboju znaczni wydatky, kotri wynosiat ponad 500/0 dodatkwiw

do bezposередnych podatków; zważywszy, szczo poruczenyj kruh diłania wydatki ti znaczo zbilszaje, bo hromady musiat ne łysz pysariw hromadnych mnoho dorossze, jak bez toho opłaczuwaty ale takoz wydawaty hotiwku na zakupno knih i drukiw dla ewidencji wijska, oborony krajewoji i pospołytoho ruszenia, zważywszy, szczo prypysy mel-dunkowi rezerwistiw i oborony krajewoji ponowlajut sia szczo 10 dniw; zważywszy, szczo za najmnsze newypownienie powysszych prypysiw nakładajut c. k. Starostwa na wijiw kary hroszewi, zważywszy, szczo tych tiahariw ne ponosiat obszary dwirski i korporacyji — pidpysani wnosiat:

Wysokij Sojm zwołył uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by w dorozi zakonodatnij zwilnyło hromady selski wid poruczenoho kruha diłania ewentualno wynadhoroodyło hromady za czynnist i wydatky za knyhy i druky ewidencji wojska.

Wneskodatel
Huryk Ostapczuk.

Bohaczewskij, Staruch, Barabas, Szajer, Krempa, Korol, Stojalowski, Wilczkiewicz, Bojko, Stapiński, Szponder, Mazykewycz, Szwed, Patoczek, Glidziuk.

Wnesenie

posła Huryka w sprawi perestawlenia rampy zaporowoji koło dwircia żeliznychoho w Stanisławowi.

Wysokij Sojm zwołył uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by wizwało dyrekcyju żeliznicy Lwiw-Czer-niwezi, szczo by tajaż bezprawotoczno perestawyla rampu zaporowu koło dwircia żeliznychoho w Stanisławowi na ulycy Wowczyneckij, bo złe ustawlena rampa tamuje ruch ekonomicznyj i terhowelnyj i wełyki szkody prynosyt czerez stratu času mieszkańciom w tij okresnosty a osoblywo hromadam Knihynyn, Wowczynecz, Pidłuże, Pidpeczary, Kołodijiwka, Uziny, Hanusiwi, Pobereże, Dobrowlany, Mariampol, Wowczkiw, i Kolonii Nowyj Swit. Powyssze nawedenym hromadam zamykaje sia doroha dojazdu na dworec i do mista ponad 3 hodyny kożdoho dnia i noczy, bo w czasi szzybownania woziw rampa zamknena, a jiduczi firamy musiat hodynamy czekaty tak w czasi robuczii, jak w czasi zymna i słyty.

Wneskodatel
Huryk

Ostapczuk, Barabas, Bohaczewskij, Staruch, Szajer, Krempa, Szponder, Korol, Stapiński, Wilczkiewicz, Potoczek, Mazykewycz, Szwed, Glidziuk, Stojalowski, Bojko.

Marszałek. Wnioski te postawię na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Mamy jeszcze przyjęcie do wiadomości rezultatu wyboru uzupełniającego jednego członka do komisji administracyjnej. Sprawozdawca komisji skrutacyjnej p. Pawlikowski ma głos.

Sprawozdawca p. Pawlikowski. Głosów było 84 absolutna większość 43, hr. Antoni Wodzicki otrzymał głosów 78, p. Oleśnicki 3, Kozłowski 2 a p. Wilczkiewicz 1 głos.

Marszałek. Wybrany zatem został p. Antoni Wodzicki.

Następne posiedzenie jutro w piątek o godz. 10. przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym. (Czyta).

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902.

Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przyznania stałego zaopatrzenia wdowie po nauczycielu kraj. niższej szkole rolniczej w Suchodole ś. p. Janie Górskim.

Sprawozdawca poseł Pilat

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Oleśnickiego o zmianę statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Huryka w sprawie przeniesienia rampy kolejowej w Stanisławowie.

5. Pierwsze czytanie wniosku pp. Huryka i Ostapczuka w sprawie uwolnienia gmin od ponoszenia kosztów poruczonego zakresu działania.

6. Wybór uzupełniający trzech członków komisji gospodarstwa krajowego.

7. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Gnoińskiego w sprawie uznania drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za drogę krajową.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

8. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie przyznania Gabryeli Mayerówniej, tymczasowej kierownicze kursu praktycznego robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie praw i charakteru stałej nauczycielki.

Sprawozdawca p. Michałowski.

9. Sprawozdanie komisji podatkowej z petycji kilku Rad powiatowych o wyjednanie ustawy uwalniającej budynki i ubikacje przez Rady powiatowe zajmowane od podatku domowo-czynszowego, a względnie domowo-klasowego.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

10. Sprawozdanie komisji gminnej o petycji Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie wydania ustawy ustanawiającej wspólny budżet dla gmin i obszarów dworskich celem pokrycia kosztów wykonywania poruczonego zakresu działania gminy.

Sprawozdawca poseł Górski,

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie podwyższenia funduszu pożyczkowego dla Spółek wodnych powiatów i gmin.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o wniosku p. Abrahamowicza w prawie ulg podatkowych dla parcel w myśl ustawy wodnej meliorowanych.

Sprawozdawca poseł Wincenty Kraiński.

13. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Zarządu Kółka rolniczego w Gniewczynie Łańcuckiej o udzielenie stałej subwencji dla szkoły koszykarskiej.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

14. Sprawozdanie komisji bankowej o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie Spółek Oszczędności i pożyczek pod patronatem Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

15. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu na pożyczkę 500.000 K. przez powiatową Kasę oszczędności zaciągnąć się mającą.

Sprawozdawca poseł Maiss.

16. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do uregulowania sprawy podwod.

Sprawozdawca poseł Maiss.

17. Sprawozdanie komisji wodnej o wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie wydania zarządzeń potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacji rzek.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

18. Sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku rektora Dzieślewskiego w przedmiocie uregulowania w drodze ustawoda-

wczej wyłączeń dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

19. Sprawozdanie Komisji podatkowej o wniosku posła Stojalowskiego w sprawie zaprowadzenia opłat krajowych od biletów na wszystkie widowiska i od wszelkich zabaw publicznych i prywatnych połączonych z muzyką.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

20. Sprawozdanie Komisji gminnej o wniosku posła Stojalowskiego o uzupełnieniu ustawy gminnej postanowieniem, że członkom Reprezentacji powiatowej i gminnej nie wolno być przedsiębiorcami dostaw lub robót gminnych a względnie powiatowych.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

21. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Anny Machalskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej, jakoteż datku na wychowanie dzieci.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

22. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacji od r. 1893 do roku 1897.

Sprawozdawca poseł Korol.

23. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie petycji wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy dyaków w Stanisławowie o unormowanie ich utrzymania.

Sprawozdawca poseł Brunicki.

24. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie petycji gminy miasteczka Alwerni o utworzenie tamże c. k. Sądu powiatowego.

Sprawozdawca poseł Huza.

25. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie petycji gminy Radomyśl nad Sanem o kreowanie tamże c. k. Sądu powiatowego.

Sprawozdawca poseł Huza.

26. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z przedłożeniem poprawek do projektu ustaw o zalesieniu ochronnem i o niektórych zarządzeniach policyjnych leśnych i wodnych.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

27. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału kraj. o Krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie za rok 1900/1901.

Sprawozdawca poseł Śękowski.

28. Sprawozdanie Komisji drogowej o wniosku posła Szajera w sprawie uznania dróg z Rzeszowa przez Strzyżów do Jasła, tudzież z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzegu, za krajowe.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

29. Sprawozdanie Komisji sanitarnej o wniosku posła Maissa w sprawie założenia przy c. k. salinach galicyjskich leczniczych zakładów solankowych.

Sprawozdawca poseł Wurst.

30. Sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku posła Mogilnickiego względem uchylenia ces. rozp. z 20. kwietnia 1854 Nr. 96. Dz. u. p.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

31. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa kraj. o wniosku posła p. Trzecieckiego w sprawie popierania zakładania małych i średnich „ędlarń jako przemysłu domowo-rolniczego.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

32. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

33. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

Sprawozdawca p. Sękowski.

34. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa kraj. z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1901 i o wniosku p. Cieleckiego co do udzielenia ze stałego funduszu hodowlanego pożyczek na zakupno buhajów nie tylko gminom, lecz i kółkom rolniczym.

Sprawozdawca poseł Schnell.

35. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa kraj. o wniosku posła Władysława Gniewosza w sprawie zmiany ustawy lasowej.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

36. Sprawozdanie komisji administracyjnej z projektem ustawy o przeniesieniu gmin i obszarów dworskich Kahujów, Honiatycze i Werbiż wraz z przysiółkiem Sajaków z okręgu Reprezentacji powiatowej w Rudkach do okręgu Reprezentacji powiatowej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Mandyczewski.

37. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych.

Sprawozdawca poseł Paygert.

38. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gminy m. Przeworska o odpisanie zaległych prestacyj szkolnych na płacę nauczycieli i obniżenie tych prestacyj.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

39. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie budowy kolei lokalnej Tarnów-Szczucin.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

40. Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku posła Cieleckiego w sprawie zwołania ankiety celem obmyślenia środków przyjęcia z pomocą rolnictwu.

Sprawozdawca poseł Wł. Leopold Jaworski.

Następne posiedzenie zatem jutro o godzinie 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 15 wieczorem.)